Nr. 35 Kraków, Niedziela dnia 13 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20. Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70. Za granicą: miesięcznie złr. 2·—. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*. Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji: Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Secesja śląska.

W chwili, gdy pod wpływem obiecujących podszeptów z Wiednia niemiecka buta pozornie przycichła nieco w Pradze, odezwała się ona znów z całą swą krańcowością na Śląsku, jakby dla zaprzeczenia złudnym nadziejom, że doświadczenia ostatnich dni mogły nieco umiarkować hegemoniczne zapędy podkomendnych Wolfa. Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego podeptano tak brutalnie, a zarazem tak bezrozumnie zasady nie już narodowego równouprawnienia, lecz poprostu obywatelskiego uprawnienia, że prawdziwie zdrowa myśl wikła się już w szalonej wątpliwości, czyli też istotnie żyjemy w kulturnem państwie, a nie w jakimś jeszcze pierwotnym ustroju politycznym, w którym pierwotne nieokiełznane instynkty są zawsze jeszcze przewodnimi motorami publicznego życia.

Porwani szałem krańcowej zaciekłości, odrzucili Niemcy śląscy nietylko wniosek o uregulowanie sprawy językowej na Śląsku, czy to wprost w reprezentacji krajowej, czy też za pośrednictwem rządu, lecz odrzucili także wniosek, domagający się formalnego stwierdzenia, że równouprawnienie narodowe leży w intencji Sejmu śląskiego. Podeptano zatem ustawy konstytucyjne i z całą bezczelnością przyznano się ze strony niemieckiej otwarcie do chęci stałego utrzymania istniejącego stanu, będącego przecież najbrutalniejszem pokrzywdzeniem praw ludności słowiańskiej.

To co się stało we czwartek, w Sejmie śląskiem było zatem w zachodzących warunkach koniecznem następstwem brutalnego systemu, jaki Niemcy stosowali dotychczas i nadal stosować postanowili do Polaków i Czechów na Śląsku. W chwili, gdy Niemcy Śląska, gnębiący u siebie z całą szczepową brutalnością obywateli polskiej i czeskiej narodowości — odważyli się w imię uciśnionych praw „panującego“ szczepu niemieckiego wystąpić przeciw rozporządzeniom językowym i odjąć słowiańskiej ludności wszelką nadzieję dobrowolnej zmiany istniejących stosunków, musiała się w końcu wyczerpać cierpliwość słowiańskich posłów i musiało dojść do ostatecznej politycznej katastrofy. Ludność słowiańska, na każdem polu gnębiona, mogła zdobyć się jeszcze w ostatecznym razie na uległą cierpliwość w znoszeniu ucisku, nie mogła jednak już żadną miarą znieść jawnych, bezczelnych drwin ze swojej niedoli i upokarzających udręczeń, jeśli do wielkiego nieszczęścia nie miała dołączyć stokroć straszliwszej hańby.

Rozpaczliwa secesja polskich i czeskich posłów z Sejmu śląskiego była dlatego jedyną godną i polityczną odpowiedzią na nieposkromioną — nawet własnym interesem — brutalność niemieckich gnębicieli. Odpowiedzialność za nią spada też na sejmową większość niemiecką, która odrzucając *a limine* wnioski słowiańskie w sprawie językowej, zaznaczyła swą bezwarunkową oporność przeciw dokonaniu jakiegokolwiek językowego porządku na Śląsku, uniemożliwiając oczywiście tem samem słowiańskiej mniejszości współdziałanie w pracach Sejmu, depczącego tak lekceważąco zasadnicze prawa. Sami Niemcy odrzucając z góry wszelką regulację spraw narodowych — zerwali ostatnie mosty łączące ich ze słowiańską ludnością, która nie mogąc podjąć choćby tylko prób porozumienia się na wspólnym gruncie sejmowym, będzie zmuszoną dochodzić teraz energicznie na innej drodze bezwarunkowo zaprzeczanych jej praw.

W tych staraniach powinna znaleść potężną pomoc w Kole polskiem i klubie czeskim, a ta właśnie okoliczność nadaje secesji charakter wypadku politycznego, przekraczającego swem znaczeniem granice Księstwa śląskiego.

Rzeczy na Śląsku muszą wziąć koniecznie, i to rychło, obrót inny, odpowiadający narodowym stosunkom i obowiązującym prawom. Wymaga tego nietylko przyrodzone prawo kroci tysięcy ludności słowiańskiej, lecz i wzgląd taktyczny, niemogący dopuścić do dłuższego panowania tak wyzywająco objawiającej się hegemonji niemieckiej w tym nieszczęśliwym kraju. Niezwykły przebieg sprawy gimnazjum cieszyńskiego stał się powodem, że sprawa Śląska stała się niemal naszą sprawą krajową, przynajmniej w opinji wszystkich warstw społecznych naszego kraju. Niestety, delegacja nasza w Wiedniu nieumiejąca nigdy stanąć na gruncie szerszej polityki narodowej i pozytywnem działaniem szczerze i energicznie ją poprzeć, nie umiała także i w sprawie śląskiej stanąć na stanowisku licującem z tradycjami, uczuciami i wielokrotnie objawioną wolą kraju.

Dziś jednak, gdy sprawy na Śląsku doszły już do ostatecznych granic, a rozpaczliwa secesja świadczy zarówno o niemożebności pokonania większości przez słabą mniejszość sejmową, jak i o braku wszelkich widoków dla rachuby na polityczną rozwagę i uczciwość śląskich Niemców, dziś, jest już kategorycznym obowiązkiem naszej delegacji, by obroną praw naszej narodowości na Śląsku podjęła na szerszej arenie politycznej i poparła ją całym naciskiem swej liczebnej i moralnej w parlamencie powagi.

Nadstawialiśmy — zresztą zupełnie słusznie — karku za Czechów w obronie rozporządzeń językowych, umiejmyż stanąć teraz równie stanowczo o n a s z e w ł a s n e prawa, a to tem więcej, że ich sprawiedliwa obrona może tylko wzmocnić podstawy państwa, którego filarem mieni się być nasza delegacja.

Na regulację sprawy językowej na Śląsku w drodze ustawodawstwa krajowego nie ma co — w zachodzących warunkach — rachować, jedynym sposobem wyjścia z zamętu jest zatem tylko uregulowanie jej w sposób pomijający kompetencję wrogiego nam Sejmu, a czyniący jednak zadość uprawnionym życzeniom słowiańskiej ludności. Koło polskie względnie jego kierownicy powinni zatem bezzwłocznie dać wyraz tej potrzebie i przedstawić br. Gautschowi konieczność rychłego zabezpieczenia językowych praw ludności słowiańskiej na Śląsku, choćby to miało być dokonanem w sposób zastosowany przez hr. Badeniego w Czechach. Czekamy zatem na to niecierpliwie w nadziei, że sejmowe wypadki na Śląsku, staną się źródłem radykalnej zmiany polityki Koła polskiego w sprawie śląskiej, czego wymaga już nietylko interes lecz także i... godność narodowa.

A. S.

Wojna germańsko-słowiańska.

Genjalny nasz powieściopisarz i publicysta Bolesław Prus w jednej z ostatnich swoich kronik tygodniowych poświęca głębokie i spokojne uwagi wielkiemu zatargowi świata germańskiego ze światem słowiańskim i rzuca groźną zapowiedź widma dziejowego, zbliżającego się do nas coraz szybciej. Nie możemy się powstrzymać, aby nie zacytować w całości słów Prusa, które dziś wyjątkową mają wartość i wagę. Oto słowa znakomitego pisarza:

W roku 1870 mieszkał w Lublinie ś. p. Żuchowski, były rektor lubelskiego liceum, starzec rozumny i trochę mistyk. W samym początku wojny francuzko-pruskiej (kiedy u nas nikt, z wyjątkiem Keniga, nie wątpił o zwycięstwie Francuzów), dwaj nasi koledzy odwiedzili staruszka Żuchowskiego, ażeby opowiedzieć mu o swoich postępach i nadziejach. Rozmowa z konieczności przeszła na sprawy polityczne, przyczem nasi koledzy — jak zwykle młodzi — z wielką pewnością rozprawiali o klęskach Niemców, o przyszłem wejściu Francuzów do Berlina i różnych zmianach, jakie muszą nastąpić w Europie.

Rektor słuchał, trząsł siwą głową, wreszcie rzekł:

— Mylicie się moi kochani: Francuzi nie zwyciężą, ale zostaną bardzo pobici przez Niemców...

A gdy nasi koledzy osłupieli ze zdziwienia, starzec dodał:

— Później (ja już tego nie doczekam) wybuchnie podobna wojna między Niemcami a światem słowiańskim. Ale wtedy bardzo przegrają Niemcy.

Zdumieni koledzy chłodno pożegnali złego proroka, zaś w kilka dni zaczęły się klęski Francji, które przez Sedan zaprowadziły ją do kapitulacji Paryża, pięciu miljardów odszkodowania wojennego i utraty kawałka ziemi. Później często wspominaliśmy przepowiednie starego rektora jako dowód, że człowiek ten, nietylko dużo czytywał, ale i myślał samodzielnie. Jedna tylko kwestja gorszyła nas:

— Gdzie u licha — mówiliśmy, śmiejąc się — poczciwy staruszek wypatrzył powód wojny i do tego wielkiej, między światem słowiańskim a germańskim? Bo przecie dotychczas i jeszcze na długo, między nimi musi panować zgoda...

Lecz dzisiaj kwestja słowiańsko-germańska już nie wygląda tak niewinnie, jak — choćby przed rokiem. Szczucia hakatystów, walka prowadzona przez Prusaków w Poznańskiem, nienawiść Niemców austrjackich do Czechów, są to bardzo charakterystyczne i nawet niepokojące zjawiska. Gdyby stary rektor żył, miałby prawo powiedzieć, że jego proroctwo zaczyna nabierać kształtu... Rozdrażnienie między obiema rasami istnieje i bynajmniej nie małe...

Od strony Niemców biją dwa źródła. Jednem jest szybki wzrost ludności, pomimo, że ona już i bez tego jest dosyć gęsta. Kiedy na jednym kilometrze kwadratowym mieszka tylko 71 Francuzów. na takiej samej przestrzeni żyje 91 Niemców. I kiedy, mimo dostatecznych obszarów, na każdy 1.000 ludności francuskiej przybywa rocznie tylko 2 osoby, na każdy 1.000 Niemców roczny przyrost wynosi aż 104 osób, pomimo ciasnoty!... Niemcy sami siebie nazywają „kotłem, w którym jest za dużo pary“, więc... musi kiedyś wybuchnąć. Bardzo pięknie, ale... co to kogo obchodzi, że Niemcy nie chcą pohamować swego rozrostu?

Drugiem źródłem, które w Niemczech wytwarza niezdrowy ferment, jest nadzwyczajna pycha tego narodu. wobec której zbladł nawet osławiony szowinizm francuski. Prawda, że Niemcy mają znakomitych wojowników, polityków, uczonych i pracowników we wszystkich dziedzinach, prawda, że są wielkim narodem. Ale i to prawda, że Pan Bóg, obok nich, stworzył mniej potężne narody, które także mają prawo do bytu, choćby na tej zasadzie, że świat nie składa się wyłącznie ze słoni, lecz nawet z wróbli i myszy... Gdyby Słowianie byli kupą piasku, który można przesypywać, jak się podoba, ludność niemiecka i jej pycha rozwijałyby się swobodnie, tocząc się przez historję jak szeroka rzeka przez równinę. Ku wielkiemu jednak gniewowi Niemców, ale na szczęście ludzkości, Słowianie nie są kupą piasku, lecz społeczeństwami żywemi, które także mają jakąś rolę do spełnienia na tym świecie, a więc — muszą bronić nietylko swego bytu, lecz jeszcze i prawa do rozwoju. To poczucie jakiegoś cywilizacyjnego posłannictwa wśród Słowian. budzi się coraz jaśniej i silniej. Czesi, Chorwatowie i Słowacy w Austrji upominają się o równouprawnienie z mniejszością niemiecką. Polacy, Mazurzy i Ślązacy w Prusach — w żaden sposób nie chcą i nie mogą przekształcić się na niemców, pomimo uprzejmych usług, jakich nie szczędzi im pod tym względem ani rząd, ani prywatni amatorowie przenicowywania narodów.

Dzisiejsze stosunki Słowian i Niemców, choćby w Austrji, przypominają podróżnych jadących w jednym wagonie. Każdy posiada taki sam bilet, każdy to samo zapłacił, lecz sprytniejsi zabrali lepsze miejsca i szerzej rozsiedli się, a naiwniejsi — duszą się w ciasnocie. Jak dalece porównanie to jest słusznem, dowodzi fakt następny: W Austrji mieszka 8 i pół miljona Niemców, a 15 miljonów Słowian. Tymczasem w uniwersytetach (bez lwowskiego i krakowskiego) uczy się tylko 1600 Słowian a 7500 Niemców, czyli prawie pięć razy więcej!... Dalej Słowianie i Niemcy płacą takie same podatki i tak samo służą w wojsku; lecz wyższe stanowiska urzędowe i społeczne przedewszystkiem zajmują Niemcy... Powie kto: rzeczywiście Niemcy stoją wyżej, bo też i więcej umieją. Prawda!... Ale bo też Niemcy szerzej i wygodniej rozsiedli się w wagonach życia. A przecież — powtarzamy — za bilet życia w państwie austrjackiem każdy płaci jednakowo i tytularnie posiada te same prawa

Lecz może Niemcy dlatego zajmują uprzywilejowane stanowiska, że silniej niż Słowianie mają rozwinięte instynkty społeczne i państwowe?.. Byłby to ważny argument, gdyby właśnie w naszych cza-

sach, Niemcy w Austrji nie pracowali nad obaleniem tego państwa, a pruscy hakatyści nie podkopywali wszystkich wogóle praw Boskich i ludzkich. Bo tam, gdzie z ławy ministerjalnej, z zimną krwią zaleca się środki wydziedziczenia i zagłady kilku miljonów ludzi, gdzie z całą swiadomością robi się bliźnim to, czego sami nienawidzimy, tam już skończyły się zasady, a zaczyna rządzić przypadek.

Siła przed prawem! — wołają Niemcy za Bismarckiem. No i zobaczymy do czego prowadzi siła. Ponieważ p. Wolf i jego przyjaciele mieli siłę a wanturować się w parlamancie wiedeńskim, więc upadło ministerjum, usiłujące pogodzić zwaśnione plemiona i — zachwiała się powaga rządu. A ponieważ w dalszym ciągu studenci niemieccy w Austrji mają siłę tamować wykłady uniwersyteckie, więc wykłady ustały! Nie dobry to trjumf dla niemieckiej młodzieży! Akumulatory nabijają się elektrycznością, a młodzież naładowuje się wiedzą i cywilizacją, przez bardzo krótką epokę, której niepodobna wynagrodzić. Tymczasem młodzież niemiecka w Austrji nietylko traci czas na uliczne burdy, ale jeszcze nasiąka niesprawiedliwością i walczy w imię złych zasad, dążących do upodlenia i niewoli miljonów ludzkich istot... I dziwić się teraz, że onego czasu „studenci“ hiszpańscy byli poplecznikami S-tej Inkwizycji i najgorliwszymi oklaskiwaczami jej występków...

Bardzo ciekawe i nauczające są hasła, jakie rozlegają się wśród Słowian z jednej, wśród Niemców z drugiej strony. Przedewszystkiem po stronie Słowian widać chęć porozumienia się i skupienia. W adresie do cesarza Franciszka Józefa Polacy i Rusini oświadczają, że istniejące między nimi rozterki chcą załatwić zgodnie w sposób braterski. Zaś dziennikarze czescy, zapraszając w tym roku do Pragi wszystkich dziennikarzy słowiańskich, przy sposobności wypowiadają następujące poglądy: „Pracujmy nad zapomnieniem dawnych krzywd i uraz i nierobieniem nowych. Starajmy się o wzajemne poznanie się, o rozproszenie wszelkich intryg i oszczerstw, o miłowanie się czystem sercem jak przystało na braci współbojowników. Poznajmy się, kochajmy się i nie dajmy się!...“ Współcześnie zarówno Polacy jak Czesi, każdy z osobna, i w połączeniu, głośno świadczą, że do Niemców nie mają nienawiści, że chcą z nimi żyć w sąsiedzkiej zgodzie, że nie domagają się żadnych przywilejów, lecz tylko chcą mieć takie same prawa jak Niemcy.

Jakże inaczej postępują Niemcy! W Austrji wolą gubić państwo, aniżeli zgodzić się na równouprawnienie języków słowiańskich z niemieckim w szkole, sądzie i administracji. Zaś w Prusach — zalecają cały szereg środków skierowanych do wytępienia narodowości polskiej, a uprzywilejowania Niemców. Według tego programu należy — od Polaków wykupywać ziemię, niemczyć nazwiska miejscowości, a nawet nazwiska ludzi. Polacy mają być usunięci nawet z posad stróżów drogowych i niedopuszczeni do pracy w żadnej rządowej instytucji. Zaś język polski ma być wyrugowany ze wszelkich zebrań publicznych, ba! nawet z modlitwy, a przynajmniej z wykładu religji. Słowem — Polacy mają być nie tylko wykorzenieni z tej ziemi, którą przeszło tysiąc lat uprawiali, ale nawet potępieni w życiu przyszłem... Bo przecież bez wiary i modlitwy nie można być zbawionym... Nigdy jeszcze obłęd czy nikczemność nie przemówiła głośniej!

Ci sami projektodawcy żądają, aby niemcom robiono prezenty z ziemi polskiej, na co, rozumie się i Polacy mają płacić podatek. Ażeby zaś nie tęsknili za swoją „wyższą kulturą“, rząd pozakłada im specjalne instytucje kształcące i rozweselające!... Załatwiwszy się w ten sposób z Polakami, wybrana rasa — „z mieczem w ręku wyleje na rosyjskie terytorja i zacznie rozrastać się na pięknem czarnoziemiu“. Taką przynajmniej ewangelję głosi dr. J. W. Bruinier, członek „Wszechniemieckiego Związku“. Doprawdy, że nie wiadomo — czy śmiać się, czy gniewać przy odczytywaniu tych krwawych błazeństw.

Nie zapominajmy, że olbrzymia większość tego narodu, jak wreszcie każdego, składa się z rolników, rzemieślników, kupców, pośredników i t. d., którzy przedewszystkiem chcą spokoju. Nie zapominajmy, że między owymi miljonami znajduje się wielkie mnóstwo ludzi szlachetnych i głęboko sprawiedliwych, których oburza polityka Niemców czeskich, lub hakatystów, i którzy przeciw tym wybuchom wilczego egoizmu protestowali i protestują w sposób jak najbardziej stanowczy. Pamiętajmy wreszcie, że to niemiecki naród jest autorem wszechludzkiego przysłowia: „Musimy żyć i pozwolić, ażeby inni żyli“.

Z powyższych zestawień możnaby wyprowadzić wniosek, że dzikie hasła rozlegające się po Niemczech przeciw ludom słowiańskim, tworzą prąd, nawet nie zbyt obfity, lecz hałaśliwy i z bardzo widocznych miejsc wypływający. Gdyby prąd ten przybrał i ogarnął cały naród niemiecki, wówczas zapewne urzeczywistniłyby się złowrogie przepowiednie rektora Żuchowskiego: o wojnie między Germanami i Słowianami.“

Proces Zoli.

Paryż d. 11 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Czwarty dzień rozprawy.

V. Na czwarty dzień rozprawy policja zarządziła środki daleko idące, otoczono bowiem plac przed pałacem Sprawiedliwości kordonem policyjnym, który puszczał osoby tylko opatrzone w legitymacyjne karty; do sali rozpraw pozwolono wejść niewielkiej liczbie osób, których znaczną część stanowią przyjaciele i zwolennicy Zoli. Posiedzenie zostało otwarte o 12 godzinie w południe.

Prezydent trybunału Delegorgue ogłasza najpierw decyzję trybunału, odrzucającą wniosek obrony, która żądała aktów komisji śledczej w sprawie Picquarta. Decyzję swą motywuje trybunał tem, że rada śledcza w sprawie Picquarta nie urzędowała jako ciało sądowe, lecz jako administracyjne.

Trybunał uchyla również wniosek obrony, żądający przedłożenia przysięgłym aktów procesów Dreyfusa i Esterhazego, a to z tej racji, że obie te sprawy toczyły się całkowicie lub częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Następnie Labori odczytuje list Łucji Dreyfus, w którym ta uniewinnia się, że nie może stawić się przed sądem. Pisze ona: „Miałam nadzieję, że uda mi się wyrazić wobec trybunału przysięgłych moją najgłębszą wdzięczność i podziw dla Zoli, który słuchając głosu swego sumienia, poświęcił się sprawie sprawiedliwości i prawdy, nie zważając na żadne obelgi i pogróżki. Miałam nadzieję, iż będę mogła raz jeszcze wypowiedzieć bezwzględną wiarę w niewinność mego męża, o której jestem przekonana, iż wreszcie będę mogła wyrazić szanownemu panu moją wdzięczność oraz nadzieję, że pańska odwaga i zdolności przyczynią się do tryumfu prawdy. Ale wzruszenia tych trzech dni stały się powodem tak ciężkiego rozdrażnienia i tak żywo odnowiły w mym umyśle niewypowiedziane męki, które znoszę od lat trzech, że nie czuję się już na siłach poddać się tej nowej próbie.“

Prezydent każe odczytać list jenerała Boisdeffre, w którym ten prosi, by pułkownika Henry przesłuchano tegoż jeszcze dnia ze względu na jego chorobliwy stan zdrowia.

Następują przesłuchanja świadków. Jako pierwszy świadek staje sen. Trarieux, który był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Ribota z r. 1895.

Labori: Czy jako minister sprawiedliwości wiedział pan cokolwiek o tajnych dokumentach?

Trarieux: Jako minister nie wiedziałem nic o stanie rzeczy. To, co wiem, dowiedziałem się jako zwykły obywatel, od osób prywatnych.

Labori: Czy wie pan co o tajnej misji, którą poruczono Picquartowi potem, gdy prowadził śledztwo przeciw Esterhazemu?

Trarieux: Chciano go widocznie oddalić z Paryża.

Labori: Czy jako minister sprawiedliwości odebrał pan wizytę pewnego adwokata?

Prezydent: Adwokat ten mówił o sprawie Dreyfusa?

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

24 (Ciąg dalszy).

Zaczęto więc nalegać nań, by to zrobił dla kolegów, on jednak z początku stanowczo odmawiał, tłómacząc się zmęczeniem, niedyspozycją, zresztą brakiem usposobienia do wesołej zabawy.

— Bójże się Boga, Borkamie — tłómaczyli mu koledzy, biorąc sprawę nadto poważnie — przecież wiesz, że „steeple chase“ to najlepszy bieg z całych wyścigów..

— Cóż mnie to obchodzi? dajcie mi spokój! — przerwał Teodor.

— Powinieneś jednak uważać, że tyle dam z okolicy przybyło prawie tylko na to, by ten bieg podziwiać...

— Zresztą — twierdził jeden z poruczników — uratujesz tem honor całego pułku...

— Dlaczegoż koniecznie ja? poślijcie jeszcze raz do Haroweski, niech kolega K. wyszuka sobie jakiegoś innego zastępcę — przedkładał Borkam.

— A przez ten czas damy mają stać na słońcu i chłodzić się lemoniadą? Dobryś sobie! — odrzekli oficerowie chórem.

— Możeś dzisiaj nie usposobiony do wyścigów — zauważył z ironją jeden z poruczników, którego złościło już to ociąganie się Teodora. — Barjery są nieprzyjemne, to prawda. Masz słuszność, kochany, o wiele zdrowiej jest stać na ziemi, jeżeli się na koniu pewnym nie czujesz.

Teodor szukał wzrokiem w otoczeniu kto to mówił. To Ronay mu te szydercze uwagi robił, porucznik, którego Borkam znienawidził jeszcze bardziej od czasu, gdy ten miał wizytę Rechy u siebie.

— Jadę — rzekł krótko Teodor.

I w kilka minut później siedział już na koniu zdawało się jednak, że porucznik K. nieszczególny uczynił wybór.

Rozległ się odgłos dzwonka: konie chyżo pomknęły. Porucznik zirytowany zachowaniem się Ronaya nie uważał wcale na bieg konia, którego dosiadł tylko dla tego, by znienawidzonego sobie kolegę rozgniewać. Nie chciano z początku wierzyć oczom, jak taki znakomity jeździec, jak Teodor, może w ten sposób kierować koniem, który wprawdzie pędził ile mu sił starczyło, ale jeździec bezmyślnie kłuł go ostrogami. Pierwsza przeszkoda nie była bardzo znaczna, ale tej nie zdawał się widzieć ani Teodor, ani koń jego, który nawet nie starał się jej przeskoczyć, wskutek czego nastąpiło niespodziewane fiasco. Koń bowiem uderzył piersią o barjerę i stanąwszy dęba, wyrzucił jeźdca swego o kilka metrów od siebie. Młody oficer podniósł się wprawdzie w jednej chwili i z przymkniętemi oczyma i blady, chciał dosiąść powtórnie nieszczęśliwego rumaka, upadł jednak na ziemię przy pierwszych zaraz krokach. Natychmiast otoczyli go towarzysze: Borkam miał głęboką ranę w czole, którą odniósł wskutek upadku na ostry kamień.

Sporządzono na prędce nosze i złożono na nie nieprzytomnego jeszcze porucznika, by go przenieść do miasta. Zjawienie się tego rodzaju pochodu wywołało w mieście niemałe wrażenie; ludzie cisnęli się do drzwi i okien i z przerażeniem i z litością patrzyli na młodą postać, która leżała nieruchomo i zakrwawiona na noszach. Rzeczywiście, smutny widok przedstawiał się przechodniom: młody, piękny porucznik o białem, dziecinnem prawie czole, na którem zarysowana była rana, blady śmiertelnie, z obwisłemi ramionami mógł wzbudzić współczucie, to też nic dziwnego, że tu i owdzie widok ten wywoływał u kobiet łzy litości.

Gdy Teodora niesiono obok domu Gedeilego Wolfa, pochód już był dość znaczny, do drzwi sklepu cisnęło się wiele osób, by z wyższego miejsca ujrzeć rannego.

* * *

Rana młodego oficera nie była niebezpieczną, wstrząśnięcie mózgu przeszłe po dwóch tygodniach. Czuł się wprawdzie i po opuszczeniu łóżka jeszcze słabym, ale nie mógł się oprzeć chęci zobaczenia się z Rechą, w pierwszy więc piątek udał się po wschodzie słońca na brzeg rzeki.

Bolało go, że dwa piątki opuścił. Nie łudził się już wprawdzie żadną nadzieją, lubiał jednak to miejsce, gdzie woń kwiatów polnych upajała go, gdzie mógł spędzić czas samotnie na myślach. Cierpiał jeszcze ból z powodu upadku, to też powolnym krokiem, z opuszczoną ku ziemi głową zbliżał się do ukochanego miejsca. Z zadumy obudził go szelest sukni, tknięty przeczuciem podniósł głowę i ujrzał przed sobą — Rechę.

— Wszystko już przeszło — przemówiła pierwsza łagodnym tonem, mając w oczach łzy, zdaje się radości; całe jej zachowanie się zdradzało jakieś niewysłowione szczęście — nie mogę już dłużej walczyć, uczyń pan mnie kim chcesz, swoją żoną, kochanką, lub niewolnicą, ja się panu oddaję, weź mnie...

Chwyciła jego ręce i zanosząc się od płaczu, tuliła je do bijącego serca, do ócz, do ust.

— Będziesz moją żoną! — wyszeptał Teodor, za nadto wzruszony, by mógł więcej coś powiedzieć.

Recha również milczała, płakała tylko ciągle, trzymając ręce porucznika; w takiej też postawie poszli nad brzeg rzeki.

Długo milczeli oboje! dziewczę złożyło głowę na ramieniu młodego porucznika, który czuł w sercu niewysłowioną radość. Od czasu do czasu przechodziło go lekkie drżenie, nie wierzył, że Recha mu się poddała, to znów nachylał się ku niej, by przy zmierzchu zobaczyć rysy jej twarzy, by w jej oczach wyczytać szczęście, które go tak niespodzianie spotkało. I tak w milczeniu upajali się radością, wreszcie Recha przemówiła cicho, nawiązując do poprzednich swych słów:

— Chciałam być inną, niż wszystkie kobiety, myślałam, że potrafię wyrzucić z serca tę miłość, która mną owładnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trarieux: Interpelował mnie w tej sprawie nie jako ministra, ale jako zwykłego prywatnego człowieka.

Prezydent: Jeśli to dotyczy sprawy Dreyfusa, nie dopuszczam pytania.

Trarieux: To dotyczy Dreyfusa.

Prezydent: W takim razie pytanie zostaje wykluczone.

Labori: Wczoraj jen. Mercier uważał sobie za obowiązek wyrazić się o sprawie Dreyfusa. Pozwalano mu mówić wszystko, cokolwiek tylko mogło nam zaszkodzić, a nie dozwolono wyrzec słów, mogących służyć na korzyść obrony...

Prezydent: Nie zdążyłem wówczas interwenjować i przeszkodzić jen. Mercierowi w wygłoszeniu owych wyrazów, ale obstaję przytem, że nie dopuszczę żadnego pytania, odnoszącego się do sprawy Dreyfusa.

Labori: W takim razie i ja żądam, ażeby słów Merciera nie wciągano do dyskuji (!).

Zola: Co myśli p. Trarieux o sposobie, w jaki dążymy do rewizji procesu Dreyfusa? Oskarżono nas, że obraliśmy drogę rewolucyjną, by dojść do tego celu. Czy p. Trarieux wie, jakie zamiary miał sen. Scheurer-Kestner, gdy Maciej Dreyfus uczynił swoją denuncjację?

Trarieux: Zamiarem Scheurera-Kestnera było zainteresować ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych tą sprawą. Gdyby Scheurer-Kestner był się zwrócił do ministra sprawiedliwości, zamiast do ministra wojny, to sprawa nie byłaby postąpiła ani na jeden krok naprzód. Minister sprawiedliwości byłby także musiał żądać oskarżenia przeciwko Esterhazemu, aby w drodze tej skargi uzyskać powód do rewizji procesu Dreyfusa. Zresztą minister sprawiedliwości mógł wcale nie czekać, aż będzie wniesiona prośba o rewizję. Może on wkroczyć sam z urzędu.

W dalszym ciągu następuje przysłuchanie świadka majora Forzinettiego, dyrektora więzienia, w którem był osadzony ekskapitan Dreyfus, zanim został skazany. Forzinetti szczupły blondyn, mający przeszło 60 lat, utyka na nogę wskutek rany otrzymanej w wojnie.

Labori: Czy panu jest wiadomem, że Dreyfus nigdy nie przyznał się do winy?

Prez.: Nie dopuszczam tego pytania.

Labori: Wobec tego stanowiska zajętego przez prezydenta, zrzekam się wszystkich świadków, którzyby mieli zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby Dreyfus miał się przyznać do winy — i nie żądam ich przesłuchania. Są to: kapitan Lebrun-Renault, Merzbach, Clesson, Henryk Fonbrune, Madame Chapelin i Urban Gobier.

Teraz wywiązuje się długa dyskusja nad stanem zdrowia pani Boulancy. Staje przed sądem dr Socquet. Adw. Clemenceau zapytuje go, czy podczas wizyty, którą u niej odbył, nie mówiła mu nic o liście Esterhazego. Dr Socquet oświadcza, że pani Boulancy uważa opublikowane listy za absolutnie autentyczne.

Zola.: A czy nie mówiła panu o dwóch jeszcze innych listach Esterhazego, których nie posiada obecnie w ręku, a w których p. Esterhazy wyraża się o armji francuskiej w sposób obrażający?

Socquet: O tem nie mówiliśmy wcale.

Adw.: Clemenceau żąda, ażeby stan zdrowia pani Boulancy zbadano jeszcze raz, ponieważ według niego, zeznanie tego świadka szczególną posiada wagę.

W dalszym ciągu przesłuchiwano pułkownika Paty du Clama; wejście jego obecni przyjmują przyjaznymi okrzykami, w sali wielkie poruszenie, publiczność podnosi się z miejsc. Świadek, złożywszy ukłon trybunałowi i mierząc oczyma Emila Zolę, przemawia: Chciałbym przedewszystkiem powiedzieć jedno słówko. Zostałem wezwany w celu świadczenia o sprawie Esterhazego. Odpowiem na wszelkie pytania, które nie naruszają tajemnicy urzędowej, ale nie powiem ani słowa o Dreyfusie. Dodaję, że czuję żal najgłębszy ponieważ do tej sprawy zostało wmieszane pewne imię przez osoby, które nie mają żadnego prawa mieszać się do sprawy. Cieszę się szacunkiem swoich szefów i to mi wystarcza. Ubolewam nad tem, że pozwolono naruszyć cześć osoby, która zawsze zasługiwała na największego szacunku. Żądam od sądu, ażeby pytania dotyczące tej damy, wyłączono...

Prezydent: Dotąd nikt jeszcze o tem nie mówi.

Labori (do świadka): Tu mówiono tylko o pannie Blanche Comminges, która była przyjaciółką pułkownika Paty de Clam i Picquarta. Panna Comminges jest młodą damą, liczącą lat 55, z pewnością nikt nie zechce sobie pozwolić na złośliwe wobec tej damy insynuacje.

O stosunkach z rodziną Comminges du Paty nie daje żadnych objaśnień, uważa bowiem sprawę tę za tajemnicę prywatną, zresztą szczegół ten niema nic wspólnego ze sprawą Esterhazego. Odmowę tę uważa obrońca Labori za wykręt i wyraża się pogardliwie o pannie de Comminges, co wywołuje w sali oburzenie.

Z kolei zawezwano hrabiego Comminges. Labori protestuje przeciwko temu, co mówił Paty du Clam, i oświadcza, że nikt nie miał zamiaru uchybić w czemkolwiek rodzinie Comminges.

Prezydent oświadcza, iż świadek ten będzie odpowiadał na te pytania, które uzna za właściwe.

Hr. Comminges wyraża życzenie niezeznawania wcale, na co trybunał się zgadza.

Wchodzi do sali podpułkownik Henry, którego zeznań oczekują wszyscy z wielkiem naprężeniem. Świadek zapytany przez Laboriego, co jest prawdziwe w zeznaniach Ravarego o scenie z fascykułem aktów, odpowiada, że był wówczas na urlopie, kiedy Picquart zażądał zamkniętych pod kluczem archiwarjusza Gribelina aktów, że był wówczas majorem, a stał pod rozkazami Picquarta, ale że, gdyby był wówczas obecny, byłby Picquartowi powiedział, że te akta oddał mu pułkownik Sandherr i że może otworzyć tylko w obecności wiceszefa sztabu generalnego lub Sandherra.

Labori zapytuje świadka, pod czyimi rozkazami obecnie Henry się znajduje.

Henry: Pod rozkazami tu obecnego jenerała Gonse.

Prezydent powołuje jenerała przed trybunał; Gonse potwierdza odpowiedź Henrego.

Prezydent: Czy może nam pan powiedzieć, jaka była zasadnicza myśl pańskiego listu do Picquarta?

Gonse.: Picquart podzielił się ze mną domysłami, że Esterhazy jest winny, nie dostarczył mi jednak żadnych na to dowodów. Radziłem mu więc, by zarządził dochodzenie w tej sprawie, ale bez mieszania do niej sprawy Dreyfusa. Ufałem wówczas zupełnie Picquartowi. Pisałem wiele do niego urzędowych listów, z tych niektóre szyfrem, raz nawet w sprawie pewnego szpiegostwa. Miałem nadzieję, że pułkownik listy te zniszczy, stało się jednak zdaje się przeciwnie; jestem oburzony, że moje listy zostały opublikowane.

Adw. Clemenceau zapytuje świadka, czy w czasie pobytu Picquarta w Tunisie nie korespondował z nim wcale.

Henry.: Owszem, odpowiedziałem mu nawet raz, że „mam zeszyt oświadczyć, że w sprawie tajemniczych i kłamliwych słów jego noty zarządzono śledztwo, przyczem stwierdzono otwarcie jednego listu, otwarcie jednego fascykułu aktów i ciężkie niedyskrecje“. Zresztą list mój był pełen szacunku, w każdym bowiem razie Picquart był moim zwierzchnikiem. Na to moje oświadczenie nie otrzymałem zupełnie odpowiedzi.

Wywiązuje się następnie długa dyskusja w sprawie pojawienia się adwokata Leblois w ministerstwie wojny. Podpułkownik Henry twierdzi, że Leblois, odwiedził Picquarta w biurze, który ze swej strony polecał tego adwokata Henremu, jako człowieka zdolnego szczególnie w delikatnych sprawach. Henry jednak nie rozmawiał z nim o sprawach ministerstwa. Labori jest przeciwnego zdania, domaga się skonfrontowania świadków. Przywołują adwokata Leblois, który oświadcza, że Henry z nim konferował w sprawie szpiegostwa mianowicie w sprawie pewnego majora C. z Nancy. Henry nie przypomina sobie tego wcale, dodając, że w sprawach szpiegowskich rząd nigdy nie zasięga rady adwokatów.

Labori domaga się konfrontacji Henrego z Picquartem, trybunał jednak po naradzie odrzuca ten wniosek, ogłasza również decyzję, że na podstawie lekarskich badań pani Boulancy, nie będzie wzywana.

Adw. Clemenceau stawia wniosek, by świadka tego przesłuchała komisja w jej mieszkaniu.

Następuje przesłuchanie deput. de La Batut, którego zeznania nie mają żadnej wartości, ograniczają się bowiem na humorystycznym epizodzie z czasów, kiedy świadek ten był jednorocznym ochotnikiem (1876 r.).

Sekretarz przywołuje dalej oficerów, którzy brali udział w sprawie Dreyfusa. Pierwszym z nich jest major d'Ormescheville, który sporządził akt oskarżenia przeciw Dreyfusowi. Labori zapytuje świadka o tajnym akcie, który został skazany i na jakiej podstawie oskarżył Dreyfusa, że jest graczem i utrzymuje metresy.

Prezydent uchyla jednak pytanie, świadek oddala się. Występuje pułkownik Moret, prezydent sądu wojennego nad Dreyfusem.

Labori: Jako prezydent sądu wojennego musisz pan wiedzieć, że sądowi wojennemu przedłożono tajny dokument, który utwierdził sędziów w przekonaniu o winie Dreyfusa?

Prezydent: Nie dopuszczam tego pytania.

Zjawiają się następnie jako świadkowie: pułkownik Elschmann i major Patron, którzy w sądzie wojennym wyrokowali o winie skazanego zdrajcy. Następuje wreszcie zeznanie majora Ravarego, który prowadził śledztwo przeciw Esterhazemu. W sprawozdaniu majora wyraźnie skonstatowano, że Picquart zaskoczony został właśnie w chwili przeglądania *dossier* (fascykuł tajnych aktów) i że miał przed sobą fotografię dokumentu, zawierającego słowa: *Cette canaille de D.* Zaznaczono również, że dokument ów był wyjęty z fascykułu tajnych aktów.

Ravary stara się sprawę wyjaśnić, tłomacząc, że w sprawozdaniu mylnie napisano „fascykuł“ zamiast „jeden z tajnych aktów“.

Labori: O jakichże tajnych aktach wspomina pańskie sprawozdanie? Czy one odnoszą się do Dreyfusa?

Ravary: W sprawozdaniu napisano „Tajne akta“. To była omyłka. Powinno być: „Tajne akta w ogólności“.

Labori: W sprawozdaniu napisano: „Jeden akt, wyjęty z pliki aktów, leżał na stole rozpostarty pomiędzy Picquart m i Leblois. Było na nim napisane: *Cette canaille de D* “ Jeszcze raz zapytuję, jak właściwie rzecz ma się z tą sprawą?

Ravary: Tego nie badałem, zaznaczyłem tylko sumiennie rezultat zeznań świadków.

Labori: Pan więc nie starał się wybadać, co to był za dokument? Sprawozdanie stwierdza, że ów dokument identyczny jest z odwodowym dokumentem, który zakwefiona dama wręczyła Esterhazemu. Cóż to był za dokument?

Ravary: Nic o nim nie wiem.

Labori: To mi wystarcza. Teraz wiem już wszystko (?).

Po przesłuchaniu Ravarego składa przysięgę jenerał Pellieux, sędzia śledczy w procesie Esterhazego. Labori zapytuje, wśród jakich okoliczności wciągnięto *bordereau* w śledztwo Esterhazego.

Pellieux: Badaliśmy *bordereau*. Opublikowane facsimile zupełnie nie jest podobne do oryginału. Każdy, kto tylko może, mówi o *bordereau*, a zna tylko jego podobiznę. Podam dokładny obraz śledztwa Esterhazego, które zostało przeprowadzone prawnie i sumiennie. W sprawie Esterhazego odbyły się właściwie dwa śledztwa; pierwsze było czysto wojskowe śledztwem, które mi gubernator Paryża powierzył. Mateusz Dreyfus oskarżył Esterhazego o pisanie *bordereau*, na mocy którego ekskapitan Dreyfus został skazany. Wzywałem go, by dostarczył dowodów na poparcie swej skargi. Nie mógł żadnych dostarczyć i domagał się zawezwania Scheurer-Kestnera. Zaprosiłem więc senatora, który mi oświadczył, że Leblois posiada materjał dowodowy winy Esterhazego. Wezwałem tego adwokata. Ten przyniósł mi sławne swoje t. zw. *dossier!* Była to tylko odbitka pisma Esterhazego (raz listy, które jenerał Gonse pisał do Picquarta. Żałuję bardzo, że Picquart wciągnął w tę tajemnicę adwokata Leblois i udzielił mu listów. Jenerał Gonse upominał go, by był ostrożnym, obawiał się bowiem, by Picquart nie zaaresztował Esterhazego. Z „dowodów“ tych nie miałem żadnego przekonania o winie Esterhazego, ale znalazłem w nich dowody przeciw Picquartowi, który zawinił wskutek swego niehonorowego postępku, wydając listy swego szefa jakiemuś adwokatowi. Nimo to, że nikt nie miał dowodów przeciw Esterhazemu, zarządzono śledztwo sądowe. Ja byłem sędzą śledczym.

I w tem drugiem śledztwie zażądano przesłuchania Picquarta. Wzywałem go tedy, a on powiedział mi znów, że materjał dowodowy winy Esterhazego spoczywa w ministerstwie wojny. Była to owa korespondencyjna kartka, którą Picquart tam złożył. Pierwszem więc zadaniem było zbadać autentyczność tego listu. Owoż stwierdziłem, że nie był on pisany do Esterhazego. Kazano go fotografować i to tak, aby zatracić na podobiźnie ślady podarcia, bo list był podarty. Picquart, jako szef biura informacyjnego, podsunął list ministerstwu. Dość naiwnie wierzył w to, że ajent jakiegoś mocarstwa prowadzić będzie korespondencję w sprawach szpiegowskich za pomocą zwykłych listów kartkowych, składanych u dozorcy domu, listów, które pierwszy lepszy może otworzyć. Ale Picquart popełnił nadto jeszcze gorsze przestępstwo. Przyznał się on, że kazał przez całych ośm miesięcy kontrolować na poczcie korespondencję Esterhazego, przyczem całe pomieszkanie formalnie zniszczono. To było prawdziwe włamanie się. I to wszystko uczynił bez zezwolenia władzy. Takie postępowanie jest według mnie dowodem nieczystych intryg. Dumny też jestem z tego, że brałem udział w uwolnieniu Esterhazego. Wczoraj zresztą jen. Mercier wypowiedział ostatnie słowo...

Prezydent (przerywając): Nie pozwolę nic mówić o sprawie Dreyfusa.

Pellieux mimo nalegań obrońców, nie mówi dalej o sprawie wykluczonej przez trybunał.

Adw. Clemenceau: Czy panu co wiadomo o zawoalowanej damie, która otrzymała tajne akta z ministerjum, roznosiła je po ulicach Paryża, a następnie dała Esterhazemu, jako dowód jego niewinności? Skąd mogła ten akt otrzymać ta dama?

Pellieux: Tego absolutnie nie wiem.

Clemenceau: Dlaczego nie przedsięwzięto rewizji u Esterhazego jako oskarżonego, a uczyniono to u świadka Picquarta.

Pellieux: Przecież Esterhazego szpiegował Picquart i w jego domu przeprowadzał rewizję aż przez 10 miesięcy.

Wśród oklasków i przychylnych okrzyków, Pellieux przechodzi pomiędzy publicznością. Koło drzwi obecni robią mu gorącą owację.

Przesłuchano następnie adjutanta w służbie jen. Boisdeffre'a, podpułkownika Pauffin de St. Maurela. Świadek oświadcza, że poszedł do Rocheforta z własnej inicjatywy. Byłem rozdrażniony atakami na sztab jeneralny. Nie powiedziałem Rochefortowi nic więcej, jak tylko, że mamy dowody winy Dreyfusa i że nie jest prawdą, jakoby zbrodnię przypisywaną Dreyfusowi miał popełnić Esterhazy. Nie dałem zresztą Rochefortowi żadnych dowodów, żadnych informacyj faktycznej natury. Przekonanie sztabu jeneralnego w sprawie Dreyfusa jest absolutne i formalne.

Z kolei stanął przed sądem były prezes gabinetu Dupuy. Labori zapytywał go znów o ten tajny dokument, który rzekomo przedstawiony został sędziom bez wiedzy oskarżonego Dreyfusa, prezydent jednak nie dopuścił oczywiście do tego pytania. Labori, który na sprawie tego dokumentu właśnie opierał całą obronę, z wściekłością oświadczył, że wobec takiej tendencyjności (!) trybunału, zrzeka się przesłuchania zarówno Dupua, jak innych ministrów z roku 1894. Przesłuchano natomiast b. ministra sprawiedliwości, Théveneta, żyda. Thévenet nie podaje żadnego faktu, natomiast wypowiada czczą mowę w obronie Zoli, dowodząc, że działał w dobrej wierze. Thévenet twierdzi, że według prawa cywilnego proces Esterhazego był przeprowadzony nieformalnie — i gorszy się, dlaczego nie wyświetlono epizodu z zakwefioną damą. Wraca wreszcie do owego rzekomego dokumentu, przedstawionego tajnie sędziom i woła: „W jakim kraju żyjemy, że takie rzeczy dziać się mogą?“ (W sali rozlegają się sykania, które przygłuszają podziękowanie, jakie Labori składa Thévenetowi).

Następnym świadkiem jest adwokat Salles. Labori znowu chce pod pozorem stwierdzenia dobrej woli oskarżonego przemycić pytanie o tajnym dokumencie w procesie Dreyfusa. Salles miał słyszeć z ust jednego z sędziów Dreyfusa, że dokument taki istnieje. Prezydent Delegorgue naturalnie nie dopuszcza do tego i kategorycznie zakazuje świadkowi mówić o sprawie Dreyfusa, ganiąc Laboriego, że używa wykrętów, aby podejść trybunał i sprawę Dreyfusa przemycić koniecznie do dzisiejszej rozprawy. Labori protestuje w sposób tak niewłaściwy, że prezydent oświadcza mu: „Po rozprawie będziesz pan mógł apelować gdzie pan zechcesz — ale nie wolno zapominać, że dzisiaj ja tu jestem panem“.

Na pisemny protest adwokatów ogłosił trybunał rezolucję, stwierdzającą, że pytanie adwokatów było tak dwuznaczne, że trybunał nie mógł do nich dopuścić, orzekłszy, że procesu Dreyfusa do tej sprawy mieszać nie wolno.

Rozprawa zakończyła się o godzinie wpół do 7. Nastąpiła ciężka przeprawa Zoli przez tłum, o której *Głos* miał już telegraficzne wiadomości. **K. W.**

Z KRAJU.

Rzeszów 9 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kasa oszczędności. — Zdemaskowani dygnitarze. — Towarzystwa zaliczkowe.

Jedną z najdawniejszych kas oszczędności w Galicji jest rzeszowska kasa oszczędności, założona funduszami gminnymi w r. 1862. Od pierwszej chwili pozostawała ona pod światłem kierownictwem ś. p. Jana Pogonowskiego człowieka prawego, obdarzonego niezwykłym talentem, rozumem i energją; nic tedy dziwnego, że kasa się pięknie rozwinęła mimo, że się do niej wcisnęły żywioły niepożądane. To też całkiem słusznie organy nadzorcze okazywały zarządowi kasy zupełne zaufanie. Gdy jednak choroba przykuła ś. p. Pogonowskiego do łoża boleści, skutkiem czego kasie oszczędności oddawać się nie mógł, a następnie śmierć nieubłagana wyrwała go naszemu miastu, któremu przez lat kilkanaście wiernie i uczciwie służył — nastąpiło ogólne zwątpienie, nieufność i obawa, aby żywioły niepowołane, mające tylko własny interes na oku, przewagi w kasie oszczędności nie uzyskały, do czego już kroki przedwstępne poczyniono. I w rzeczy samej byłoby przyszło do tego, gdyby nie energja naszego starosty, który jako władza zwierzchnicza rozciągnął ścisły nad kasą oszczędności nadzór, aż znowu kierownictwo nie dostało się w ręce człowieka prawego.

Nasi najserdeczniejsi, jak: przełożony kahału, a były asesor handlowy Izaak Holzer, dr Fechtlegen, którzy niestety dotychczas są dyrektorami kasy oszczędności i inni żydzi, widząc swoje interesy zagrożone, bronili się jak lwy, intrygowali i dokładali starań, aby przy wyborach uzupełniających do wydziału kasy oszczędności, odbytych w drugiej połowie zeszłego miesiąca nie wybrano — jak oni się wyrazili — żadnego antysemity, a właściwie, by niewybrano do Wydziału osób z własnem zdaniem, któreby mogły wystąpić przeciwko ich rządom i wyzyskiwaniu kasy oszczędności. Punktem stycznym bowiem tej unji jest egoizm. Egoiści ci wprawdzie przepadli z kretesem dzięki solidarności chrześcijańskich radnych i burmistrza dr Jabłońskiego, który zdaje się przejrzał, na jak pochyłej znajduje się drodze, idąc ręka w rękę z owymi żydowskimi geszefciarzami i zaczyna się z pod ich wpływów emancypować; wszelako ostatnia akcja agitacyjna tych prowodyrów miała i tę drugą dodatnią stronę, że otworzyła oczy chrześcijańskich radnych na grożące im niebezpieczeństwo i skupiła ich pod jednym wspólnym sztandarem.

Gdyby wyznaczono premję na najlepszą metodę dostarczenia materjału do skompromitowania dotychczasowych przyjaciół i popleczników naszego burmistrza, lepszej nikt nie wymyśliłby nad tę, jaką żydowscy geszefciarze okazali z okazji ostatnich wyborów do wydziału kasy oszczędności. Z ich sposobu widzenia nie należy się temu dziwić. Wszak się rozchodzi o interes, a „geszeft“ przedewszystkiem. Są oni bowiem dłużnikami kasy bezpośrednio lub pośrednio, choć członek zarządu dłużnikiem kasy być nie powinien, albo też robią interesy na kasie oszczędności.

Urząd dyrektora kasy oszczędności jest urzędem pełnym zaufania. Urząd ten zatem piastować powinny li tylko osoby w całem tego słowa znaczeniu zaufania godne, którym nic w niczem zarzucić nie można. Mimowoli tedy nasuwa się zdanie, że pewne osoby w dyrekcji rzeszowskiej kasy oszczędności zasiadać nie powinny. Posłuchajmy co *Głos Rzeszowski* w Nrze z 14 listopada 1897 r. pisze o jednym z dyrektorów kasy oszczędności:

„Dlaczego Izba handlowa krakowska nie proponowała dwukrotnie na asesora handlowego w Rzeszowie Izaka Holzera, mimo szalonych z jego strony zabiegów, dopiero teraz wyłazi szydło z tajemniczego worka: długoletni jego spólnik, pozornie bardzo kochany i szanowany szwagierek jego Mojżesz Geschwind, cokolwiek krótkowidzący, przejrzał lepiej i poznał się na farbowanym lisie — zażądał rozwiązania węzła gordyjskiego spólnictwa i ściślejszego w tym celu obrachunku. Co się pokazało, nie do nas oceniać należy. Wiemy jednak, że sprawa, która bardzo była dojrzałą... została w kancelarji pewnego dygnitarza adwokata, dla uniknięcia grubszego skandalu, ubitą. Jednak, jakto między żydkami, wiedzą oni zawsze, co w trawie piszczy — to też i Izba handlowa musiała mieć dokładną informację i to miało być jedną z przyczyn pominięcia Holzera“.

Dosadniejszej krytyki nie potrzeba. A mimo to Izaak Holzer nie remonstrował, wszystko schował do kieszeni, tym razem w pokorze ducha, co nie należy do jego właściwości i przymiotów. Czy człowiek taki powinien należeć do składu dyrekcji rzeszowskiej kasy oszczędności, czy raczej przy najbliższych wyborach nie powinien go spotkać podobny los, jaki go spotkał przy wyborach ostatnich do rady kolejowej, przy obsadzeniu posad asesorów handlowych i przy wyborze delegata do komisji asenterunkowej? Izaak Holzer pnąc się jak chmiel po tyce do wszelkich możliwych zaszczytów, do których żadnych nie posiada kwalifikacyj, był, aż do poznania się na nim, zastępcą radcy kolejowego, a już nim nie jest; był asesorem handlowym, a już nim nie jest, był delegatem Rady powiatowej do komisji asenterunkowej, a już nim nie jest — a i dyrektorem kasy oszczędności dla dobra tej instytucji być nie powinien.

Żydowscy członkowie tutejszej kasy oszczędności wyzyskują też jej kredyt dla żydowskich towarzystw zaliczkowych, w których są dyrektorami, a w których brak należytej kontroli, bo wiadomo, że żydowskich kas do „związku“ się nie przyjmuje. Natomiast z uznaniem przyjąć należy zapowiedź *Głosu Rzeszowskiego*, że przy najbliższych wyborach wylecą bezpowrotnie z wydziału tutejszego katolickiego towarzystwa zaliczkowego dwaj dotychczasowi jego członkowie żydowskiego wyznania. Tego oczekujemy!

Z Jasła piszą do nas: Gdyby mi ktoś przed kilku tygodniami był powiedział, że w ciągu jednego wieczora w bieżącym karnawale, będę aż na dwóch zabawach naraz, byłbym był najniewątpliwiej ruszył ramionami z politowaniem i ubolewaniem, sądząc, że mam z niepoczytalnym lub też mocno zawianym człekiem do czynienia. Jakto, dwie zabawy naraz? w jednym dniu? tu, w Jaśle? *C'est impossible!* No, no, toż prędzejbym przypuścił, chociaż i to nie bez pewnych z mej strony zastrzeżeń, że genjalna autorka „365 obiadów“ święci w bieżącym roku uroczystość setnego wydania jej dzieła, lub że pani Zapolska rozpocznie w nowym sezonie interpretować role o zakroju czysto i wyłącznie naiwnym w miejskim teatrze krakowskim, — ale zabawa w Jaśle, pardon, dwie zabawy! — nie, stanowczo w głowie pomieścić mi się nie może. — Poszedłem na oba wieczory do „Klubu“ i „Zgody“. — Pal djabli, jak użyć, to użyć! Poszedłem — i no, cóż powiecie bawiłem się! Tak jest bawiłem się, ja stary mantyka. W drugiej korespondencji opiszę wam szczegóły tegorocznych zabaw, na razie skończę wzmianką, że wreszcie w Jaśle była już zabawa, pardon, dwie zabawy. Nadto nadmieniam, że nader manifestacyjnie myślimy święcić obchód Mickiewicza, i no, kpem jestem, jeśli za to nie dostaniemy uznania od wszystkich.

Swieci nam elektryczność, Aubery nam graja, telefony mamy, jest „Klub“, jest „Zgoda“, jest także i „Sokół“ — ale ten ostatni trochę mi przypomina tradycyjny ów fjołek w trawie, co to siedział cichutko, skromny i nieznany. Jednem słowem rozkosznie tu u nas i bosko poprostu i do szczęścia nam tylko brakuje szkoły realnej jeszcze i mniej skromnego prezesa w „Sokole“. Cieszymy się nadzieją, że i to wnet przyjdzie, a gdy już raz przyjdzie, wyrżnę wam panie, taką epopeę o bogobojnym, lubym grodzie naszym, że w kozi róg zapędzę wszelkie „Ramajany“.

Jan Kapistran Leszczyc.

ZE ŚWIATA.

Madryt, 8 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Z dziejów rewolucji na Kubie.

Każdą rewolucję dopiero wtedy można traktować na serjo, jeżeli w niej biorą udział kobiety. Odgrywają też one wybitną rolę w powstaniu kubańskiem i dziwić się tylko należy rządowi hiszpańskiemu, że na ten fakt nie zwrócił baczniejszej uwagi, bo nabrałby przekonania, że walka będzie zacięta i potrzeba było zaraz z samego początku wytężyć wszystkie siły.

Skąd się jednak wyrobił ten patrjotyzm u kobiet kubańskich, to trudno wiedzieć. Pierwotni zdobywcy Ameryki południowej przyswoili sobie w pewnej części zwyczaje maurytańskie i traktowali płeć słabą prawie po niewolniczemu.

Młodym dziewczynom dotąd nie jest wolno wychodzić samym na ulicę. Gdy przyjmują wizytę mężczyzny, musi być zawsze obecnym ojciec lub matka. Wychodzą bardzo wcześnie za mąż i raz przysięgnąwszy wierność, święcie jej dochowują. Nie odwiedzają miejsc publicznych, nie uczęszczają na zabawy, lecz zajmują się tylko sprawami domowemi i wychowaniem dzieci. A jednakże mieszkanki Kuby są zapalonemi patrjotkami i swojej ojczyźnie oddają wielkie usługi.

Jedna z nich, Adela Azmy de Palido, dowodzi bataljonem negrów i odznaczyła się już w kilkunastu bitwach. Wysoka, o głosie dźwięcznym i donośnym, siedzi dzielnie na koniu i wydaje rozkazy stanowcze. Ktokolwiek się jej chce opierać, dobywa rewolweru i kładzie go trupem na miejscu. To też w jej oddziale panuje wzorowa subordynacja i Hiszpanie najwięcej się tego oddziału obawiają.

Pani Caridad Agnero zalicza się do najbogatszych właścicielek plantacyj. Porzuciła jednak majątek i oddała się na usługi powstania. Margrabia di Santa-Lucia, prezydent rzeczypospolitej kubańskiej, rezydujący w Puerto Principe, potrzebował przesłać do komitetu wykonawczego w Hawanie bardzo ważne papiery. Zadanie było niełatwe, gdyż Hiszpanie każdą osobę przybyłą ze wschodu wyspy ściśle rewidowali i jeżeli znaleźli jakie papiery kompromitujące, natychmiast rozstrzeliwali. Misji tej podjęła się pani Agnero. W celu przewiezienia depesz kupiła klatkę i dwie papużki. Za dno klatki służyły dwie cienkie deszczułki, szczelnie przylegające do siebie. Pomiędzy nie włożyła drogocenne dokumenty i tak zakleiła, że najsprytniejszy celnik niczby się nie dopatrzył podejrzanego. Za przybyciem do Hawany, policja ją zaaresztowała i zrobiła najściślejszą rewizję. Nie tylko kufry, ale i osoba agentki uległa drobiazgowemu obszukaniu przez dwie stare kobiety. Wreszcie puszczono ją na wolność, lecz rzeczy zatrzymano. Urzędnik policyjny oświadczył jej, że kufry muszą być rozbite, aby się przekonać, czy nie posiadają dna podwójnego.

— Może jednak pozwolisz mi pan zabrać klatkę. Są to moje ulubione papużki i obawiam się, że tutaj, skutkiem braku pożywienia, mogą zginąć. Przy tych słowach, pani Agnero rzuciła czułe spojrzenie urzędnikowi. Ten spojrzał podejrzliwie na klatkę. Opukał dno i wreszcie zezwolił na jej zabranie.

— Widzę, że pan masz dobre serce, odczuwasz niewolę biednych ptaszków — rzekła pani Agnero i podziękowawszy, opuściła urząd policyjny.

Po wręczeniu depesz komitetowi rewolucyjnemu opuściła Hawanę. W kufrach jej znajdowało się 20 000 ładunków i kilkadziesiąt rewolwerów. Opatrzona w paszport marszałka Martineza-Camposa, przebyła szczęśliwie linie hiszpańskie i zasiliła amunicją oddziały powstańcze.

Wiele kobiet kubańskich schroniło się do Stanów Zjednoczonych. Pracują one tam dla dobra swojego kraju i nie cofają się przed żadnem poświęceniem. Organizują bazary dobroczynne, teatry amatorskie, loterje fantowe i zebrane pieniądze odsyłają komitetowi rewolucyjnemu. Jedna z kreolek hawańskich wpadła na dowcipny pomysł. Kazała wybić w mennicy 100.000 sztuk drobnej monety srebrnej, mającej zaledwie wartość 20 centów austrjackich. Na jednej stronie pieniądza jest wyryta kobieta, a około napis — „Rzeczpospolita kubańska“ Po drugiej zaś — „5 franków“. Monetę tę rozchwytują Amerykanie i za każdą sztukę płacą dolara. Swoją drogą komitet rewolucyjny oświadczył, że gdy wyspa

odzyska niepodległość, rząd jej wypłaci całkowitą należytość.

W Nowym-Yorku kobiety kubańskie bywają w w najlepszych towarzystwach. Dzięki ich wpływowi i stosunkom, nie jedna wyprawa flibastjerska wyszła już z Nowego Orleanu. Ostatnia liczyła 500 ochotników, 6 dział, 15,000 karabinów i 1,200,000 dolarów w złocie. Oddział został wyekwipowany kosztem krezusów amerykańskich i to tylko dla pięknych ócz kobiet kubańskich.

Kolumny Samsona.

> 25. I stało się, gdy byli dobrej myśli, że rzekli: Zawołajcie Samsona, aby błaznował przed nami.
>
> *Księga Sędziów.*

Przyprowadzono go po pod kolumny,
Aby błaznował.

Lud zgarnął się tłumny,
A wielka radość była weń rzucona,
Bowiem Pan podał im w ręce Samsona
I we więziennym domu go zamknięto;
Więc wielkie było w Filistynach święto
I wielkich ofiar bił dym dla Dagona.

Wyprowadzono go z domu więzienia
Aby błaznował i poił weselem
Tych, których kruszył grzmot jego imienia
I co na odgrom jego kroków drżeli,
A którzy teraz, spokojni i śmieli,
Mogli się pastwić nad nieprzyjacielem...
Był ślepy, siły pozbawiony w pętach. —
Ów straszny Samson, który, o sromoto!
Sam tysiąc mężów zabił kością: oto
Trwogi nie budzi nawet w pacholętach
I nędzne chłopię prowadzi olbrzyma
Z wyłupionemi, krwawemi oczyma.

Samsonie! błaznuj! błaznuj nam Samsonie!
Woła lud gwarny, jak fale ryczące,
A co przedniejszych z ludu trzy tysiące
Siadło wśród niewiast na płaszczyźnie pował,
By patrzeć z dachu, jak będzie błaznował.
Tłum szalał śmiechem — ten mocny, ten krwawy,
Ten wróg szyderca skrępowany w liny:
Jest dziś zabawą, skacze dla zabawy
Trzymany ręką nieletniej dzieciny!
I można plwać nań i w ócślepłe oczy
Miotać mu piasek, aż je krew ubroczy
I można rzucać mu na zgiętą głowę
Klątwy i gorsze klątew urąganie: —

Samsonie! Wzywaj strasznego Jehowę!
Niech zejdzie z niebios i przed tebą stanie!
On wszakże wywiódł z Egiptu Mojżesza
I Jozuemu przygwoździł krąg słońca
I morze rozdarł od końca do końca —
Niech cię wybawi!...

Tak szydzi zeń rzesza,
A on, pośrodku stojąc, czuł, jak wzbiera
W nim tak nienawiść, iż brzmieją mu żyły
I dech się w piersiach rozdętych zapiera
I wszystka krew w nim i wszystkie w nim siły
I wszystka myśl w nim i czucie i ciało:
Wszystko się jedną nienawiścią stało...
Ha tłum piekielny!.. Ha! Jak tego wroga
On nienawidzi!... To pedałcze płomię,
Którego wałem raz zawalił ziemię,
Zdradą go wzięło, szydzi zeń i z Bogal..
I tak się modlił w duchu: Panie Boże!
Przez oto wszystko, co tutaj ponoszę,
Przez hańbę moją, bicz i te obroże:
Ten raz mię tylko jeden zmocnij, proszę,
Abym za moje wyłupione oczy
I wieczną mękę w ciemnościach ponurych
I wieczną śmierć mą: zmiażdżył ten łeb smoczy!..

I kazał wieść się pod słupy, na których
Był dach stawiony i oparł się o nie,
A lud wył nad nim: Błaznuj nam Samsonie!..
I oto uczuł pod słupami temi
Jak łaska Pańska zstępuje nań z góry,
Bo mu się ugiął pod stopą bok ziemi
I głaz zadźwięczał, gdy wstąpił pod mury.
I rozparł ramię na lewo i prawo,
Jak krzyż, a krew mu biła w piersiach lawą.
Rozprężył ręce — o rozkosz! z kamienia
Wypełzł strach blady i zadrgał mu w rękach!
O Boże! Zda się, światło przepromienia
Wydarte oczy! O Panie w niebiosach!
Dzięki Ci, dzięki! Bo oto we włosach
Ogień, żar żywy krąży; w włosów pękach
Sto gromów biega...

Sto śmierci daj, Panie,
Daj lęk okropny i wolne skonanie,
Daj taką boleść i takie męczarnie,
Których myśl ludzka cała nie ogarnie,
Których przeczuciem krew się w żyłach ścina!
Lecz daj w tej śmierci śmierć dla Filistyna!
Panie! Daj w łasce Swojej, niech się ziści,
Ogrom Twych sądów i tej nienawiści...
I jako niegdyś hen, w gazejskiej bramie:
Wciągnął w pierś wicher i wyprężył ramię...
Zadrżały słupy — a potem odrazu
Zgięły się, pękły i lawina głazu
Runęła z trzaskiem... Ziemia wskróś zadrżała,
Walą się mury, krzyk grozy w motłochu,
Wyjąc spadają z dachu krwawe ciała —
Huk, łomot, piekło...

Wzdęta chmura prochu
Zakryła słońce...

Rozpierzchnięta tłuszcza
Patrzy zdaleka przerażeniem niema,
Jako bawolic stado, gdy z bawołem
Lew się w kurz zarył, padłszy z nim pospołem,
Wpity w grzbiet gruby łapami czterema.
Czarny kłąb prochu wzroku nie przepuszcza —
Wreszcie przejrzeli... O piekielne dzieło!
Pośród strzaskanych, krwią oblanych słupów:
Strasznych, zmiażdżonych trzy tysiące trupów!
Ciał trzy tysiące!... Już nie słychać jęków,
Pod hurmą gruzów wszystko już zginęło — —
Milczenie śmierci, straszniejsze od szczęków,
Wojennej wrzawy i topielców życia,
Weszło na zwały..

A on tam, bez wycia,
Ostatkiem swojej zgruchotanej twarzy
Niebu się śmieje, błogosławi Pana!
Och! Najstraszliwszy z śmiertelnych grabarzy,
Straszny, jak pomór!... Zemsta dokonana...
Samsonie! Zemsty dokonane dzieło!
Niech wielbi Boga twa krew, co się niebu
Z śród gruzów jeszcze dymi, jak ofiara.
O dym dziękczynny! Takiego pogrzebu
Nikt jeszcze nie miał — ani taka kara
Była słyszaną...

I gdziekolwiek zgięło
Przemocne ramię niewolników szyję
W hańbiące jarzmo, i gdziekolwiek gnije
Ręka w okuciu, a pierś przygnieciona
Szyderczą stoją, ostatka nie zbędzie
Męstwa i dumy: o słupach Samsona
Tłumiona zemsta śnić i śpiewać będzie.
I lud szczęśliwy, któremu Bóg zdarza
W dniu klęsk i nędzy takiego mocarza,
Bo może kiedyś złotem sercem dzwonów
Cześć będzie bita epoce Samsonów;
Bo może kiedyś, w jakiejś świętej chwili,
Z krwi tych, co gnietli i tych, co się mścili,
Z tej nienawiści, co niebo przeraża,
Z walk, zbrodni, z bestji zwierzęcej: na zorzę
Wyjść nowe, bratnie pokolenie może,
Jak kwiaty wschodzą na gruncie cmentarza.

Kazimierz Tetmajer.

Część urzędowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 31-go stycznia 1898 roku: 1) Zatwierdzić wybór p. Izydora Kowalewskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie i wybor p. Michała Huzy na delegata rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Grybowie. 2) Zatwierdzić wybór Marcina Gliwy, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Tarnopolu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu. 3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Konstantego Angerbauera nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Raciechowicach; Helenę Pollakównę nauczycielką młodszą 6 klasowej szkoły żeńskiej w Sanoku; Michalinę Rozmusową nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Woli Raniżowskiej; Walerjana Jeziorkowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ostrowach Tuszowskich; Łukasza Łapczyńskiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Ładyczynie; Stanisławę Szjądrowską nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Krościenku; Antoniego Kowalczyka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Gronkowie; Tomasza Malisza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Pieniążkowicach; Mikołaja Wyszywaniuka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kluczowie Wielkim; Karola Albrechta dyrektorem szkoły wydziałowej 3 klasowej męskiej, połączonej z 4-klasową pospolitą w Tarnowie, Ingnacego Smalca i Józefa Matę nauczycielami szkoły 3-klasowej wydziałowej męskiej w Tarnowie; Bronisława Karasińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Szówsku; Wiktorję Rosenstock młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Kobyłkach; Stanisławę Fabiańską nauczycielką starszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym-Targu; Włodzimierza Łojewskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Słobódce Leśnej; Jana Józefa Szczęścikiewicza nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Jarosławiu; Marję Kmicikiewiczównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Rachini; Władysława Ślizińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Stawczanach; Grzegorza Spolitakiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sielcu Bieńkowym; Anielę Jankowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Białej; Paulinę Jadwigę Karmanową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Chłopówce. (Dok. nast.).

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie pięćdziesięciu (50) złr. w. a. z fundacji imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie" przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Prawo rozdawnictwa stypendjum służy Radzie nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i sług kolei państwowych w Galicji. Nadane stypendjum będzie pobierane aż do ukończenia nauk w naukowym zakładzie przemysłowym pod warunkiem dobrych postępów w nauce i wzorowego zachowania się stypendysty. Kandydaci ubiegający się o stypendjum winni w terminie do 1 marca 1898 r. wnieść podania do Wydziału krajowego stylizowane na ręce zarządu, do którego na naukę uczęszczają.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Mięsopustna, Juljana męczennika i Katarzyny Prykcji; jutro Faustyna i Jawity męczenników.

Jutro w kościele św. Florjana Nabożeństwo cechu piekarzy.

W koście Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. dr Caputa. Sumę odprawi następnie ks. J. Żeliwski.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku, dziś uroczystość św. Katarzyny Prykcji, patronki zakonu św. Dominika.

W kościele OO. Paulinów na Skałce dziś odpust bracki SS. Aniołów Stróżów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godzinie 4 minut 54 długość dnia godzin 9, minut 58.

Zmiana lunacji: Druga kwadra przypada jutro dnia 14 o godzinie 1 minut 34 po północy.

Stan powietrza. Dnia 12-go lutego o godzinie 7-mej rano barometr poszedł w górę, temperatura 4,°8 o Cm.; o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 751,7; ciepłota 3·4 C., wiatr zachodnio-północny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Pisząc kronikę z dnia na dzień podczas karnawału — i temu karnawałowi nie poświęcić ani jednego ustępu — to grzech. Zwrócił mi na to uwagę maluchny, przeraźliwie wąski liścik, zapisany drobniuchnym charakterem pisma. Tylko... Co o karnawale napisać takiego, coby nie było po tysiąckroć razy powtórzone przez różnych sylfów redakcyjnych? Co napisać zwłaszcza takiego, coby mogło interesować nawet tych, którzy nie należą do „sfer tańcujących"? Myślałem nad tem długo; wyprowadził mnie z kłopotu dopiero ostatni numer *Naprzodu*, w którym znalazłem prawdziwy karnawał... najhanebniejszej jaka może być potwarzy. Możemy o tym karnawale pisać tem spokojniej, że jego ostrze tym razem zwracają się wyjątkowo tylko w małej cząstce przeciwko nam, a przeważnie nie dotyczą naszych zdeklarowanych wrogów. Jesteśmy chyba zatem zupełnie bezstronnymi tych potwarzy sędziami.

Oszczerstwa, o których mowa, kują kapitał z przedśmiertnych słów obłąkanego, nietylko przeciw żywym, ale nawet przeciwko pamięci zmarłych. Równej potworności i ohydy, popełnionej piórem, nie było chyba dotąd na świecie. Ludzi, których one dotyczą, nie oszczędzaliśmy chyba i zwalczaliśmy jak najsilniej; obecnie załatwiwszy się z nimi, zmarłych zostawiamy w spokoju, a żywych ignorujemy zazwyczaj, lekceważąc i ich znaczenie i ich działalność. Ale przecież poruszyło się w nas wszystko, kiedy czytaliśmy w jaki sposób socjalistyczni bandyci pióra popełniają na nich najbezecniejszy z rozbojów. My stępieliśmy zupełnie na ataki miotane przeciwko nam; oddawna wywołują one już u nas tylko pogodną wesołość. Zresztą nigdy one nie śmiały się posunąć do tego stopnia ohydy. Dziś jednak, kiedy to samo *Naprzód*, które podle na nas zrzucało odpowiedzialność za tragiczną śmierć naszego przeciwnika, teraz miesza z błotem i jego pamięć i jego śmierć, — zbuntowało się w nas poczucie drażliwości na łotrostwa, na które nie ma w polskim języku nazwiska. I nie wahamy się ani chwili bronić naszych nieprzyjaciół przed tą zbrodnią popełnioną piórem — nie wahamy się ani chwili powiedzieć, że jacy oni są, są oni zawsze wyżsi po nad ślinę i jad, jakie ich dojść mogą z *Naprzodu*.

Może wreszcie to przebranie miary skłoni nas, ludzi piszących, do ochrony pióra przed nadużyciami lada nikczemnika. Wobec zachwianego u nas wymiaru sprawiedliwości, musimy myśleć bez względu na niesnaski pośród nas panujące, o sposobach ratowania honoru tego pióra. A sposoby takie z pewnością się znajdą przy skupieniu, porozumieniu się, solidarności, — we wspólnych dziennikarskich instytucjach, choćby nawet i sądach honorowych. Kiedy czytam sprawozdania z karnawału lwowskiego i widzę zapowiedź „Balu prasy", na którym przedstawiciele wszystkich wzajemnie walczących z sobą dzienników podają sobie zgodnie ręce w kole tanecznym, z radością myślę dlaczego to porozumienie tak rzadko przekracza mury sali balowej. Czyż niemożna walczyć najzawziejciej choćby na polu spraw publicznych bez nienawiści osobistej i prywatnej, a z szacunkiem dla wspólnego zawodu?...

Obyż ten karnawał oszczerstwa, potwarzy i podłości, do jakich się posunął organ Daszyńskiego był zapowiedzią karnawału dziennikarskiej solidarności i samoobrony. △

B. minister Dunajewski w piątek wieczorem powrócił ze Lwowa do Krakowa.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na wstępie przewodniczący poświęcił wspomnienie żałobne pamięci zmarłego onegdaj dra Stanisława Pastkowskiego, b. radcy miejskiego, poczem Rada przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o przymusowe wprowadzenie wody ze zbudować się mającego wodociągu do domów, mających niezdrową wodę w swych studniach, a domów takich jest 90 do 95% w naszem mieście. Projekt ustawy tej nakłada wielkie ciężary na mieszkańców i właścicieli domów Krakowa, a ma być jak najprędzej przedłożony Wydziałowi krajowemu i Sejmowi, celem uchwalenia go jako ustawy krajowej i służyć będzie jako zabezpieczenie dla poręki krajowej, którą Sejm udzieli z powodu zaciągnąć się mającej przez gminę krakowską pożyczki w kwocie 1,800.000 złr. na budowę wodociągu.

Po drugiej, do godz. 9 blisko wieczorem sięgającej się rozprawie, Rada uchwaliła w dosłownem prawie brzmieniu wnioski komisji wodociągowej (referent radca miejski **Pieniążek**) paragrafy 1 i 2 projektu, orzekające, że wszyscy właściciele domów w Krakowie, które nie mają studzien, lub mają studnie z wodą niezdrową, muszą połączyć je z wodociągiem, dalej, że właściciele domów poniosą jedynie koszty połączenia domów z miejskim wodociągiem od granicy swojej posiadłości i koszty urządzenia wewnętrznego; koszty doprowadzenia wody do tej granicy poniesie ma gmina. Przy sposobności radca miejski **Bartoszewicz** bronił interesu ludności ubogiej, ażeby ona bez opłaty mogła mieć wodę z wodociągu.

Największą walkę wywołał § 3, orzekający, kto ma ma wydawać opinję, czy woda w samej studni jest zdrowa, lub nie. Komisja wodociągowa proponowała. ażeby taką opinię, nieraz bardzo kosztowną a więc połączoną z ciężarami dla obywateli, wydawał państwowy zakład dla badania środków spożywczych, jak wykazano, nieraz taka opinia mogłaby kosztować obywatela do 300 złr., a oddanie badania w ręce tego zakładu rządowego byłoby ujmą dla autonomji. Ostatecznie uchwaliła Rada mimo głosów przestrogi i ciężarów — wnioski komisji wodociągowej.

Uchwaliła Rada wreszcie *en bloc* paragrafy 5, 6, 7 i 8 z których § 6 uwalnia od przymusu wodociągowego domy o małej wartości. Tak więc uchwaliła Rada wszystko, czego sobie życzyli pp. Rotter i towarzysze. Zatem już niezadługo zobaczymy czy i jaką będziemy mieli z wodociągów wodę.

* **Walne Zgromadzenie** krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek główny l. 17 II piętro. Porządek obrad: a) wybór uzupełniający jednego członka zarządu, b) wybór komisji kontrolującej, c) wybór komisji do sprawy regulaminu redakcyjnego, d) sprawozdanie z wniosku komisji dla projektu uporządkowania placu Szczepańskiego, e) wnioski członków.

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów odbył się w sobotę o godzinie 7 mej wieczorem ślub panny Karoliny Walczyńskiej, córki ś p. Jana Walczyńskiego fryzjera teatralnego z p. Mieczysławem Staszkiewiczem, kupcem w Żywcu. Związek błogosławił gwardjan zakonu OO. Kapucynów.

* **Nieporządki w kasie chorych** w Krakowie są przedmiotem ustawicznych zażaleń ze strony publiczności. P. Sykutowska Marja, właścicielka cukierni przy ul. Karmelickiej jest już kilkakrotnie egzekwowaną o zapłatę wkładek do kasy chorych, mimo, iż do tego prawnie nie jest obowiązana. Niewłaściwie wydane nakazy zapłaty kasy chorych egzekwuje z całą surowością Magistrat, narażając stronę na nieprzyjemności i znaczne koszty.

* **Odczyt w „Jagiellonji"** bibljotekarza Towarzystwa p. Stanisława Kutrzeby „O przywilejach żydowskich w Polsce", odbył się w piątek o godzinie 7 wieczorem. Zajmującemu nadzwyczaj odczytowi przysłuchiwało się liczne grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i członków „Jagiellonji". Resztę wieczoru wypełniła ożywiona rozmowa, która przeciągnęła się do późnej nocy. Obecnymi byli na odczycie: prof Smolka, prof. Jakubowski, prof. Rostworowski, prof. Straszewski, prof. Wachholz, prof. Kryński, prof. Makarewicz i ks. Teofil Flis, podkustoszy katedralny.

* **Wykład popularny.** Staraniem Zarządu głównego krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 3 po południu w sali gimnazjum św. Anny trzynasty bezpłatny wykład popularny dra Stanisława Estreichera „O dawnych cechach rzemieślniczych".

* **Z dyrekcji poczt.** Według oznajmienia ministerstwa handlu z dnia 30 stycznia b. r. nie podlegają odtąd rosyjskie pieniądze papierowe przy dowozie do do Rosji ocleniu.

* **II Serja wykładów popularnych** Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Amfiteatrze Nowodworskim rozpocznie się w poniedziałek dnia 21-go lutego.

* **Koło mieszczańskie** urządza w własnym lokalu wieczorek tańcujący w dniu 19-go lutego b. r, Zaproszenia wydaje kancelarja „Koła" Rynek 17 II piętro od 16-go lutego do dnia Zabawy między godziną 6—8 wieczorem.

* **Kronika karnawałowa.** We czwartek dnia 17 b. m. odbędzie się bal feldweblów 13 pułku piechoty, w sali „Sokoła" krakowskiego.

* **Z Sokoła.** Zabawa dla dzieci odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu. — Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż tworzenie oddziałów z powodu licznego zebrania dziatwy (ubiegłej niedzieli było 300) dość dużo czasu zabiera.

* **„Krakus"**, stowarzyszenie katolickich murarzy zaprasza swych członków na wotywę, która będzie odprawioną na intencję członków d. 14 bm. w kościele OO. Augustjanów o godzinie 9 przed ołtarzem św. Walentego, będącym własnością Stowarzyszenia.

* **Piknik.** Panowie J. Gincel i Wilkoszewski proszą nas o zawiadomienie interesowanych, że piknik zapowiedziany na poniedziałek dnia 14 bm. na godzinę 8 wieczorem w sali kasyna powszechnego odbędzie się stanowczo i że lista uczestników zamknięta będzie w niedzielę.

* **Żydowska ulica w Krakowie..** Nikt zapewne nie przypuszcza, że w stołecznem królewskiem mieście Krakowie istnieją ulice będące własnością żydowską, a przecież tak jest. Taką ulicą, będącą własnością żydowską, jest nowo otwarta część ulicy prowadząca od ulicy Radziwiłłowskiej ku kolei. Jaki pan, taki kram — to też na tej ulicy, tuż w pobliżu dworca kolei, jakby na chlubę Krakowa, panuje ściśle żydowski porządek, a Magistrat krakowski jest tak czuły dla „braci" mojżeszowego wyznania, że owego żydowskiego porządku nie widzi i ma zamknięte oczy na brak oświetlenia w tej ulicy, na kupy błota, zaspy śniegu, niebezpieczeństwo połamania rąk i nóg, kół u powozów, mimo że właściciele żydzi obowiązani są utrzymywać tam porządek. Ze względu na porządek, bezpieczeństwo publiczne, honor Krakowa, należałoby stanowczo przejąć tę nieszczęśliwą ulicę na rzecz miasta, wyzbyć ją z niewoli żydowskiej, inaczej panować tu będą wiecznie fatalne niemożliwe stosunki; zapewne p. prezydent zechce się raz zająć energicznie tą sprawą.

* **Z Sądu.** W piątek trybunał przysięgłych, któremu przewodniczył radca Pietsch, skazał 19 letnią Katarzynę Wilkoszównę z Woli Zebrzydowskiej na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Wilkoszówna i jej matka oskarżone były o zbrodnię dzieciobójstwa. Ława przysięgłych uchyliła pytanie co do dzieciobójstwa a zatwierdziła jedynie pytanie w kierunku zatajenia połogu. Wskutek tego matka Wilkoszówny została całkiem uwolniona, zaś córka zasądzona z przekroczenia §. 339. Skargę wnosił zastępca prokuratora p. Piotrowski.

Wykryte morderstwo. Pół roku upłynęło od głośnego morderstwa rozbójniczego, popełnionego na osobie starca Kazimierza Szostka na Krowodrzy. Winni i współwinni, zdawało się, że unikną kary, gdy oto kłótnia niedoszłego wesela dała możność dyrekcji policji wykrycia jednego ze sprawców, a nadto naprowadziła na ślady głównego sprawcy nocnego mordu. Wieczorem dnia 2 sierpnia 1897 r. dwaj wspólnicy uplanowanego z góry morderstwa rozbójniczego o godzinie 9 wieczorem skryli się w krzaku pod lipą z Matką Boską tuż przy parkanie ulicznym i tuż przy furtce domostwa ś. p. Kazimierza Szostka Ułożywszy się w krzaku o 15 kroków od domku, którego niewielkie okna wychodziły na ogród w stronę owej lipy i krzaku, obserwowali dwaj towarzysze mordu mieszkanie i każde poruszenie starca zabierającego się powoli do spoczynku. Widzieli jak Szostek dawał dyspozycje swojemu wnukowi, gdy ten odchodził do szopy naprzeciwko domu. Widzieli jak potem starzec wychodził do kuchni z drugiej strony domostwa, jak powoli rozbierał się, zmówił pacierz i wreszcie spać się położył do łóżka stojącego w pobliżu drugiego okna, w końcu zgasił światło. W godzinę potem rozbójnicy wyszli z ukrycia, zbliżyli się pod domostwo i z pierwszego okna od strony podwórza wyjęli dwie niewielkie szyby, przez które jeden z nich wszedł do wnętrza, a na krzyk starca: „Kto tu?" rzucił się na niego z nożem rzeźniczym i począł mordować.

Drugi sprawca Tomasz Hacuś, 30 lat liczący, brukarz, wszedł tą samą drogą. Starzec, widząc przewagę, podczas szamotania się z mordercą wyrzekł: „Bierzcie pieniądze; klucz jest pod głowami". Na to Hacuś zapalił zapałkę, wziął klucz, którym otworzył skrzynię w przyległej komorze, a zapaliwszy drugą zapałkę wydobył ze skrzyni gruby pugilares i skrzynkę z monetą srebrną. Wracając zastał Szostka już na ziemi wołającego: „Kaziu gwałtu! złodzieje!" Po spełnieniu morderstwa ze zrabowaną zdobyczą wyszli przez parkan w pole i udali się pod wał kolejowy, gdzie podzielili się pieniędzmi. Hacuś wziął banknoty, zaś wspólnik skrzynkę ze srebrem i część banknotów, poczem się rozeszli. Hacuś przed ranem wrócił do domu na Czerwonym Prądniku, gdzie mieszkał z rodziną przy ulicy Morgensterna. U Hacusia nocował jego szwagier, którego wyprowadził w drogę, a gdy ten mówił że niema czem zapłacić kolei, Hacuś wyjął z kieszeni 10 guldenowy banknot i dał mu na drogę. Inne pieniądze oddał żonie, która go się pytała gdzie był i skąd ma pieniądze? Odpowiedział, że jej nic do tego, że ma brać pieniądze, kiedy jej daje. Hacuś wyjechał potem do Chrzanowa — wrócił i znowu udał się na dłuższy pobyt do Chrzanowa, aż wrócił i nabył grunt w Krowodrzy Murowanej. Policja 25 października r. z była poniekąd na śladzie głównego sprawcy mordu, któremu Hacuś towarzyszył.

Na zabawie weselnej dwaj krewni, pokłócili się, a wtedy jeden rzekł: „ja za to żem jednej babi **poczynił** będę siedział rok, ale ty za Szostka będziesz siedział 20 lat". Gdy to doszło do wiadomości policji, przystąpiono do subtelnego śledztwa i okazało się, że Hacuś pożyczył jednemu z tych krewnych banknot stuguldenowy krwią splamiony. Rewizja wykryła różne podejrzane narzędzia. Przy badaniu okazało się, że Hacuś nie był w domu i nie był w stanie wykazać swoje *alibi*, a wrócił do domu tyłami. Okazało się także, że Hacuś 26 lipca niemiał za co dziecku pogrzebu sprawić i przepraszał, że nie było konsolacji. Pierwotnie twierdził, że nie brał czynnego udziału, aż we czwartek w zupełności przyznał się iż jest wspólnikiem morderstwa i rabunku.

Policja jest na tropie głównego mordercy, a nadto aresztowano jeszcze współwinną zatajenia zbrodni kobietę, u której morderca się przebierał z pokrwawionego ubrania. Ubranie to znaleziono u owej kobiety na strychu w Krowodrzy, która musiała,wziąć sute honorarjum za milczenie.

Konkurs na pracę o Ad. Mickiewiczu przeznaczoną dla ludu, z nagrodą pierwszą 50 złr., z nagrodą drugą 30 złr., ogłoszony został przez Towarzystwo Bratniej pomocy Uniw. Jag. w porozumieniu z komitetem obchodu Mickiewicza. Celem pracy jest wzbudzenie zamiłowania do dzieł wieszcza w jak najszerszych warstwach społeczeństwa. Wobec tego wymaga się: 1) Praca ma być napisana stylem barwnym, a sposób przedstawienia ma być jasny i zajmujący. 2) Na tle żywota poety i ówczesnych stosunków społecznych i politycznych uwydatnioną ma być praca twórcza wieszcza. 3) Praca ma obejmować od 6—10 arkuszy druku. 4) O nagrodę mogą ubiegać się tylko członkowie Bratniej Pomocy. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31-go marca b. r. Prace opatrzone godłem, umieszczonem także na kopercie zamkniętej z nazwiskiem autora, należy nadsyłać pod adresem zarządu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jag. Prezesem komitetu obchodu Mickiewicza młodzieży uniwersyteckiej jest Kasper Wojnar, sekretarzem Ksawery Pusłowski, skarbnikiem Emil Bobrowski. — Adres komitetu: K. Wojnar, Szpitalna 7.

Z Koła artystycznego. Wydział Koła artystyczno-literackiego wybrał na rok bieżący sekretarzem prof. J. Winkowskiego, gospodarzem inż. H. Flechnera a skarbnikiem i zarazem bibliotekarzem prof. M. Mazanowskiego.

Trzecia Sobótka w Kole artystyczno literackiem odbędzie się dnia 19 lutego. Bilety wstępu po 1 złr. od osoby dla Członków Koła oraz Związku literackiego i ich rodzin, a po 1 złr. 50 ct. dla osób wprowadzonych wydawać będzie Komitet zabaw w lokalu Koła w dniach 17 18 b. m. pomiędzy godziną 5 a 7 wieczorem. Z powodu nie zbyt obszernego lokalu, w którym „Koło" się mieści, ilość biletów wstępu będzie ograniczona; po zamknięciu listy uczestników bilety nikomu wydawane nie będą.

Zarząd Krakowskiego Tow. Oświaty ludowej założył w listopadzie, grudniu i styczniu 12 nowych bezpłatnych czytelni w gminach: Wola Zabierzowska, Tarnawa, Zeżocina, Kamionna pow. bocheński, Badoliny radłowskie, Brzesko pow. brzeski. Balin pow. chrzanowski, Siedliska-Bogusz pow. pilzeński, Straszydle pow. rzeszowski, Tartaków pow. sokalski, Kowalowy pow. tarnowski, Dęba pow. tarnobrzeski. Nadto uzupełniono zapasem nowych książek 18 dawniej założonych czytelni: W Wielkiej wsi, Olszynach, Wojniczu, Sufczynie pow. brzeski, w Wesołej pow. brzozowski, w Pałuszycach pow. dąbrowski, w Giebułtowie pow. krakowski, w Kłyżowie pow. niski, w Pieniążkowicach i Nowem Bystrem pow. nowotarski, w Bratkowicach pow. rzeszowski, w Nędźwiadzie pow. ropczycki, w Łączkach i Frysztaku pow. strzyżowski, w Kołowej woli pow. tarnobrzeski, w Lenczach górnych i Choczni pow. wadowicki, w Grabiu pow. wielicki.

Ogółem rozesłano w powyższym celu 2.920 książek wartości 1.157 złr. Towarzystwo Oświaty ludowej założyło już dotąd 704 czytelń.

Wieczór z tańcami urządza polski klub cyklistów w Wiedniu w środę d. 16 lutego b. r. w sali balowej Stowarzyszenia kupieckiego („Kaufmännischer Verein")

Oficerowie urzędnicy. Donoszą z Wiednia, że z powodu jubileuszu cesarskiego będzie podobno bieżący rok służby liczony oficerom podwójnie. Przy tej sposobności godzi się zapytać, jaki upominek jubileuszowy czeka w tym roku urzędników państwowych, którym wprawdzie nie z powodu 50-lecia rządów cesarskich, ale tylko gwoli sprawiedliwości dawno przyrzeczono polepszenie doli materjalnej, jednakowoż regulacja płac ich Bóg wie gdzie ugrzęzła i nic o niej nie słychać.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie, pięciodniowy, rozpocznie się dnia 10 marca b. r. na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbędzie się w ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu. Dnia 11 marca w piątek odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na „Groblach“. Konie znajdą pomieszczenie w ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych i hotelach.

Na bal kochanowski dnia 19 b. m. obowiązki Gospodyń przyjąć raczyły panie: Anczycowa Wacławowa, Axentowiczowa Teodorowa, Boguszowa Adamowa, hr Bielińska Józefowa, Brzezińska Józefowa, Białucka Eufemja, hr. Branicka Jadwiga, hr. Badeniowa Marszałkowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Blankensteinowa Nina, Baupré Antoniowa, Browiczowa Marja, Bossowska Aleksandrowa, Borzęcka Eugenjuszowa, Bobilewiczowa Jadwiga, Bylicka Adela, Brandvsowa Janowa, Brzozowska Helena, hr. Chapska Emerykowa, Czeczowa de Lindenwald Karolowa, Chylińska Anna, ks. Czartoryska Jerzowa, Czernowa Edwardowa, bar. Christjani Henrykowa, Cychakowska z Baranowskich, Chwalibogowska Olga, Dadlezowa Wilhelmowa, Dunajewska Stanisławowa Dolańska Stanisławowa Epsteinowa Leonowa, Ehrenbergowa Kazimierzowa, Starościna Franciszkowa, Gorczyńska Józefowa, Götz Okocimska Janowa, Grodzicka Klementyna, Górska Józefowa, Gołgowska Andrzejowa, Głębocka Stanisławowa, Gutowska Romanowa, Halska Sabina, hr. Hussarzewska Jadwiga, bar. Heydlowa Zdzisławowa, Jasińska Józefowa, Jakubowska Faustynowa, Janczewska Jadwiga, Jerzmanowska Erazmowa, hr. Jabłonowska Jadwiga, Jordanowa Zygmuntowa, Krzymuska Edmundowa, Kohnowa Leonia, Korczyńska Emilja, Kaczmarska Władysławowa, Korotkiewiczowa Zenonowa, Kotarbińska Józefowa, Kwiecińska Tadeuszowa, Kossutowa Stefanowa, Kicińska Urszula, Kirchmayerowa Kazimierzowa, Kossakowa Wojciechowa, Korzeniowska Zygmuntowa Krausowa Bronisławowa, Kirchmajerowa Wincentowa, Korytkowa Ksawerowa, z Popielów Kowerska, Krygowska Marja, hr. Konarska Cecylja, ks. Lubomirska Cecylja, Lewandowska Józefowa, Lisowska Władysławowa, bar. Lipowska Edwardowa, Leowa Wilhelmina, Langowa Helena, Łuszczkiewiczowa Michałowa, Łepkowska Wincentowa, Łazarska Józefowa, Muczkowska Józefowa, Mężyńska Olimpja, Mańkowska Leonowa, hr. Mycielska Władysławowa, hr. Mieroszowska Janowa, Małachowska Leonida, hr. Miączyńska Olga, Mazarakowa Oktawia, Morelowska Ludwikowa, Mączyńska Maciejowa, Matejkowa Janowa, hr. Marassé Helena, hr. Michałowska Romanowa, Ursyn Niemcewiczowa, Nowaczyńska Antoniowa, hrabina Orssisch Elżbieta Obalińska Adela, Odżywolska Sławomirowa, hr. Ostrowska, hr. Potocka Alfredowa, hr. Potocka Antoniowa, hr. Pusłowska Zygmuntowa, Popielowa Pawłowa, Pochwalska Zofja, Pawlikowska Mieczysławowa, Pawlikowska Idalja, hr. Raczyńska Edwardowa, ks. Radziwiłłowa Dominikowa, hr. Rostworowska Michałowa, Redykowa Wiktorowa, bar. Romaszkanowa, Reissowa Władysławowa, Roznerowa Aleksandrowa, Rogoyska, Skrzyńska Stefanowa, Śliwińska Michalina, Służewska, Szarska Henrykowa, Stachiewiczowa Piotrowa, ks. Sapieżyna Pawłowa, hr. Sierakowska Adamowa, hr. Starzeńska Stefania, hr. Starzeńska Edwardowa, Sławińska Przecławowa, Suska Zofja, Starzewska Tadeuszowa, Surzycka Józefowa, hr. Tarnowska Stanisławowa, hr. Tarnowska Zdzisławowa, hr. Tarnowska Janowa, Tołłoczkowa Juljanowa, Trzebicka Rudolfowa, Truskolaska Kazimierzowa, Talowska Teodorowa, Teichmanowa Anna, Uderska Edwardowa, Ulanowska Marja, Włodkowa Zdzisławowa, Włodkowa Bolesławowa, Wieberkiewiczowa Bolesławowa, Wachholzowa Leonowa, Weiglowa Ferdynandowa, Wodzinowska Wincentowa, Wężykowa Michalina, Wężykowa Wilhelmina, Wittigowa Witoldowa, Zborowska Emilja, Zeleska Franciszkowa, Żniawska Władysławowa, Zollowa Józefowa, Zollowa Fryderykowa, Zakrzewska Wincentowa, hr. Zamoyska Stefanowa, z Słoneckich Żeleńska.

Ucieczka Włodarskiego, sławnego mordercy, z więzień sądu obwodowego w Wadowicach pociągnęła za sobą dwie ofiary. Dwóch dozorców, którzy strzegli dniem i nocą więźnia w jego celi, zostali zamknięci. Przypuszczają tu ogólnie, że ci przyczynili się do ucieczki tegoż. O ile to jest prawdą, wykaże śledztwo sądowe. Jak wieść niesie Włodarski miał za pomoc w ucieczce obiecać każdemu z nich po 10.000 złr. z pieniędzy które gdzieś ma ukryte! Wiadomość jakoby Włodarski miał uciętych 9 palców u nóg jest fikcyjna.

Na rzecz Sybiraków. W niedzielę dnia 13 b. m. odbędzie się w Sali teatralnej w Wieliczce koncert amatorski na rzecz Sybiraków. Program obejmuje: popis orkiestry, spiewy solo, grę na fortepianie i na skrzypcach. Biletów wcześniej nabyć można w handlu p. Kocha, przed rozpoczęciem koncertu przy kasie. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Rzemieślnicy jubilaci. Z Przemyśla piszą do nas: W niedzielę d. 6 go b. m. przybył tu ze Lwowa dyrektor kolei państw. radca dworu p. Wierzbicki w towarzystwie szefa oddziału warsztatowego i szefa oddziału ruchu, w celu doręczenia srebrnych krzyżów zasługi dwom rzemieślnikom warsztatowym, którzy po czterdziestoletniej służbie przeniesieni zostali w stały stan spoczynku. Nazwiska tych jubilatów: Hyacent Strojek i Jan Banas. Ceremonja odbyła się w pięknie przystrojonej sali warsztatów przemyskich przy bardzo licznym udziale urzędników i funkcjonarjuszy wszystkich działów służby. Radca dworu p. Wierzbicki w dłuższej i ciepłej przemowie wykazał zgromadzonym, że gorliwa praca i nienaganne zachowanie znajdują uznanie, chociażby członek społeczeństwa stał na najskromniejszem stanowiku, poczem doręczył jubilatom krzyże zasługi, jakoteż remuneracje pieniężne. Podniosłem było wrażenie, gdy jubilat Strojek ukląkł na stopniach tronu zbudowanego nad biustem Cesarza i w rzewnych słowach dziękował J. C. Mości, dalej dyrektorowi i bezpośrednim przełożonym za zaszczyt, jaki go spotyka, a towarzyszom za wieloletnie poczciwe koleżeństwo. Radcę dworu p. Wierzbickiego, którego inicjatywie i poparciu zawdzięcza warsztat przemyski tak zaszczytne odznaczenie, żegnali zgromadzeni okrzykami „Niechaj żyje“.

Sprzeniewierzenie. W Czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: Sensacyjny wypadek zajmuje od dni kilku umysły całego miasta. Znany powszechnie i bardzo popularny na bruku czerniowieckim Andrzej Geleczyński, właściciel dwóch kamienic, kasjer mieszczańskiej kasy zaliczkowej (*Bürgerl. Vorschuss-Cassa*), umknął, sprzeniewierzywszy w wymienionem towarzystwie przeszło 20.000 złr., oprócz znacznych sum, na które zarwał wiele osób prywatnych. Geleczyński był z zawodu murarzem (palerem) i za lat młodych pracował przy budowie kolei, następnie brał rozmaite przedsiębiorstwa w Rumunji, gdzie dorobił się majątku. Powróciwszy do Czerniowiec, ożenił się z wdową, nabył realność i odrazu zdobył sobie wybitne stanowisko w świecie mieszczańskim. Należał do inicjatorów i założycieli wspomnianej na wstępie kasy zaliczkowej, w której też objął stanowisko wszechmocnego kasjera. Był zresztą wszędzie i wpływ swój wywierał na wszystko. Pośredniczył w kupnach domów, dzierżawił myto miejskie, zasiadał w wydziałach stowarzyszeń, a zwłaszcza wybitną grał rolę w towarzystwie strzeleckiem. Przez czas pewien, wybrany przez partję ruską, zasiadał w radzie miejskiej i był nawet członkiem wydziału gminnego (*Stadtrath*). Do ostatniej chwili cieszył się opinją uczciwego człowieka i nikt nie przypuszczał, iż w tej poważnej, siwej, 60 letniej postaci tai się dusza oszusta. Toż zdumienie ogarnęło każdego, kiedy rozeszła się wiadomość, że Geleczyński w piątek ubiegłego tygodnia umknął z Czerniowiec i to — w towarzystwie młodej damy, pani Marji P., właścicielki sklepiku! Przed wyjazdem sprzedał swe realności, a zarazem zaciągnął liczne pożyczki u znajomych, oraz na weksle, żyrowane przez przyjaciół.

Ucieczkę Geleczyńskiego spostrzeżono w kasie zaliczkowej dopiero w poniedziałek i rozpoczęto sprawozdanie rachunków. Wykazały one sprzeniewierzenie w wymienionej na wstępie kwocie. Rachunki jednak trwają jeszcze.

„Przyjaźń“ w Budapeszcie. Piszą do nas z Budapesztu: Założyliśmy stowarzyszenie chrześcijańsko-polskie, oparte na zasadach religijnych, pod nazwą „Przyjaźń“ na Węgrzech w Budapeszcie. Tutejsze stosunki są dość przyjazne, najwięcej trudności mamy do zwalczenia ze strony socjalnych demokratów, którzy na każdym kroku stawiają przeszkody.

Do dzieła naszego zabraliśmy się bez żadnych funduszów i wogóle bez żadnych materjałów, zabraliśmy się jeno, my biedni robotnicy, z sercem czysto katolicko-narodowem, z myślą o naszej ukochanej Ojczyźnie. Trzy lata prowadziliśmy walkę zaciętą z żywiołami nam wrogimi i przez ową walkę podupadliśmy materjalnie, wznieśliśmy się jednak moralnie. Stojąc blisko zwycięstwa, natrafiliśmy na nowe trudności, jakiemi jest brak funduszów. Rzemieślnicy nie wszyscy rozumieją doniosłość sprawy, a choć tutejsze „Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie“ przyrzekło nam w pomoc — jest ono za biedne, aby mogło ugruntować naszą przyszłość. Dlatego zwracamy się do wszystkich Boga i Ojczyznę naszą miłujących o poparcie nas materjalnie, czy to gazetami, czy też książkami, czy też wdowim groszem! Dopomóżcież nam do wystawienia posterunku tam gdzie znajduje się przeszło szesnaście tysięcy polskiego robotnika i skąd obecnie najwięcej zdemoralizowania przemyka się do kraju. Naszem hasłem jest „Bóg i Ojczyzna“, poszanowanie wszystkiego co jest polskie i chrześcijańskie. W imię tych haseł przesyłamy naszą prośbę o pomoc w tej sprawie. W imieniu komitetu: *Kazimierz Gajda, Jan Widziesz, Andrzej Sawka, Wojciech Wyrut.*

Składki. Na Wawel. Edmund Klimek część dochodu przy otwarciu handlu 10 złr., Korcz Jan z Szczakowy zebrane na weselu 1 złr. 20.

Na głodne dzieci. Stow. Bratniej Pomocy kelnerów zamiast wieńca dla ś. p. dra Paszkowskiego, jako swego honorowego prezesa 5 złr., ciż sami na szkołę ludową 5 złr.

Dla W. Grausam Eug. Z. z Gorlic 2 złr.

Nekrologja. Dnia 9 b. m. zmarł w Wasiężu koło Sokala ś. p. Jozef Markl, lekarz miejski, przeżywszy 65 lat. Przez 20 lat pełnił w Wasiężu bardzo gorliwie obowiązki i zawsze z zaparciem się niosł pomoc cierpiącej ludzkości. Jadąc przed kilku dniami do chorego, przeziębił się i dostał zapalenia płuc, a organizm znękany tyloletnią pracą i poświęceniem się nad siły i wiek nie zdołały być odporne tej ciężkiej chorobie. Zginął jak żołnierz na posterunku!

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Wczorajsza premiera „Zgrzebna koszula“ należy do nielicznych sztuk, wystawionych w ostatnim sezonie, które dla tendencji i przeprowadzenia pomysłu z przyjemnością się wita. Autor poruszył w sztuce hipokryzję i nieszczerość tych co „zapijając szampana, paląc cygara havanna szeroko rozprawiają o reorganizacji ładu społecznego“, dał nam sylwetkę jednego z tych co w każdym majętnym obywatelu dopatrują się złodzieja, a w każdym robotniku nędzarza mrącego z głodu, ofiarę wyzysku możnych tego świata. Bohaterem z gliny, dzierżącym czerwoną chorągiewkę, jest Maks — apostoł nowoczesny, który dopóty pragnie „równouprawnienia“ materjalnego, dopóki ono jego osoby nie dotyczy.

Nim zdam szczegółowe sprawozdanie z „Zgrzebnej koszuli“ zaznaczam, że premiera wczorajsza grana była zupełnie dobrze. Główne role interpretowali z pań: Wojnowska, Przybyłkówna, Pomian, z pp.: Solski (przewyborny jak zawsze w rolach charakterystycznych), Roman, Stępowski, Sobiesław i Mielewski. Dziś po raz drugi „Zgrzebna koszula“.

Minos.

* (Z Akademji Umiejętności). W poniedziałek dnia 14 lutego o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego. Porządek dzienny: 1. Członek prof. dr J. Tretiak przedstawi swą rozprawę p. t.: „Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym między innemi zarządzenia z powodu śmierci sekretarza wydziału filologicznego ś. p. Lucjana Malinowskiego.

* Z ostatniego numeru *Tygodnika Ilustrowanego* dowiadujemy się, że Marjan Gawalewicz, który od lat dziesięciu był jedynym, prawdziwym redaktorem tego czasopisma, stanowisko swoje opuścił. Talent Gawalewicza, jako powieściopisarza, dramaturga i poety oceniano rozmaicie, przyznać jednak należy, że jego wytrwała praca, energja i zabiegi dawały *Tyg. Ilus.* znaczenie, miały bowiem zawsze na celu pożytek piśmiennictwa polskiego. Czy prędko znajdzie się w Warszawie człowiek, który łączyć będzie różnorodne kwalifikacje, jakich potrzeba do kierowania podobną publikacją? — czas dopiero okaże. Nie ulega wątpliwości, że je Gawalewicz posiadał, pod jego bowiem redakcją stare pismo obrazkowe warszawskie dosięgło najwyższej cyfry prenumeratorów.

* „Anioł śmierci“, romans Kazimierza Przerwy Tetmajera, ukazał się świeżo nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie w książkowem odbiciu w dwóch tomach. Romans swój zaopatruje autor przedmową, w której opowiada iście tragiczne z punktu widzenia wszelkiej twórczości literackiej dzieje powstawania i druku w dziennikach jego dzieła, a następnie dopuszcza się na własnej książce istnej wiwisekcji, krytykując ją bez żadnych względów. Zapomniał tylko autor przedmowy być o tyle sprawiedliwym dla autora romansu, by podnieść jego niezwykłe piękności liryczne i przecudny język, jaki z powieści czyni dla smakoszów w tym kierunku iście lukullusową... lekturę.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 13 lutego: O godzinie 3 „Szklana góra“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (popularne).

HUMOR

Z miłości.

— Ja to się ożeniłem prawdziwie z miłości.

— Tak? A mnie się zdawało, że dla znacznego posagu.

— I mnie się tak zdawało, ale mój teść po weselu zaraz zbankrutował i nic nie dostałem.

Dwie teściowe.

— Ach moja pani, ci zięciowie, to nasze utrapienie.

— Tak, to prawda, moja pani, ale gdyby ich nie było, cobyśmy z naszemi córkami zrobiły?...

Romanzero tegoczesne.

— O mój aniele, życie chciałbym poświęcić, aby cię widzieć szczęśliwą!

— A jak wysoko jesteś ubezpieczony?

Pewien uparty mizantrop utrzymuje stanowczo, że z uwagi na coraz częstsze wypadki na kolei X, pociągi na tej kolei zwać się winny nie pociągami, ale... „konduktami“.

Szarady.

I.

Bez *pierwszego* i *drugiego* bitwa kiepska zawsze bywa,
Drugie, trzecie na wsi i w lesie niejeden używa,
Wszystkie częstokroć nieszczęścia powodem.

II.

Pierwszego z trzecim szukaj między zwierzętami,
Pierwsze, czwarte zwierzęta, to przyznacie sami,
Drugie, czwarte zwierzęta, nikt nie zaprzeczy,
Wszystkie jest nieprzyjemne, bo spokój niweczy.

Rozwiązanie szarad z Nr. 29.

U-cie-cha. — No-wi-na.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Helena i Marja Gustawicz z Krakowa (II), Irena Muszyńska (I), Marja Paszkiewicz ze Starego Sącza. Władysława Skwarczowska z Krakowa (II), Jan J. z Podgórza (II), Jan Stańczykiewicz z Chorzelowa (II).

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 lutego (w południe). Cesarz wyjeżdża w poniedziałek o godz. 11-tej w nocy do Budapesztu, gdzie pozostanie dwa tygodnie. W sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się w zamku budzińskim bal dworski. W pierwszych dniach marca cesarz powróci do Wiednia, a następnie uda się do Territet, ażeby odwiedzić bawiącą tam cesarzową.

Lublana 12 lutego (w południe). Majaron uzasadniał w sejmie wniosek o utworzenie słowiańskiego uniwersytetu w Lublanie. Uniwersytet ten powinien służyć dla wszystkich ludów słowiańskich południowej Austrji, przyczem języki tych plemion należałoby uwzględnić przy ustanowieniu języka wykładowego. Wniosek jednogłośnie przekazano komisji administracyjnej. Baron Schwegel i tow. stawiają w tej sprawie wniosek odmienny, a mianowicie wzywający rząd, ażeby wziął pod rozwagę projekt założenia w Lublanie uniwersytetu, w którym, oprócz wykładów niemieckich, zostałyby odpowiednio uwzględnione w niektórych specjalnościach także wykłady w innych językach południowych krajów koronnych. Szwegel oświadczył, iż wniosek Majarona zasługuje na rozwagę i że niemiecka większa własność mieć będzie na pamięci odwołanie się do niej w tej sprawie, o ile zresztą, obok największej objektywności i wyboru praktycznej drogi przeprowadzenia rzeczy, uwzględnione tu zostaną nietylko interesy kraju i m. Lublany, ale i racje państwowe i interesy wszystkich krajów koronnych. Wniosek Schwegla odesłano także do komisji administracyjnej. Następne posiedzenie we wtorek.

Grac 12 lutego (w południe). W akademji górniczej w Leoben zamknięto wczoraj kurs zimowy.

Paryż 12 lutego (w południe). Sara Bernhard jest ciężko chorą. Umieszczono ją w klinice prywatnej dra Pozzi, gdzie w przyszłą środę będzie musiała się poddać operacji wewnętrznej, którą uznano za niezbędną.

Londyn 12 lutego (w połudie). Przed sądem przysięgłych odbyła się tutaj rozprawa przeciwko nihiliście rosyjskiemu Włodzimierzowi Burcewowi i Polakowi Klemensowi Wierzbickiemu, oskarżonym o rozpowszechnianie pism, wzywających do carobójstwa. Burcew odmówił wszelkich wyjaśnień co do stosunków swych z rewolucjonistami rosyjskimi. Wierzbicki twierdził, że jest zupełnie niewinny.

Przysięgli wydali werdykt, uznający winę obu. Trybunał skazał Włodzimierza Burcewa na 18 miesięcy więzienia, Klemensa Wierzbickiego na 2 miesiące.

Christjania 12 lutego (w południe). Wczoraj został otwarty „storthing" mową tronową przez króla, w której Oskar na wstępie zaznaczył, że z powodu 25-letniego jubileuszu swego panowania otrzymał ze wszystkich stron Norwegji wyrazy poddańczego hołdu. Mowa wspomina następnie o pomyślnych stosunkach gospodarskich i o wzroście budżetu, bez podwyższenia podatku. W końcu oznajmił król o nowych przedłożeniach rządowych, jakie sejm ma rozważyć, między niemi przedłożenie tyczące się reorganizacji publicznego szkolnictwa.

Waszyngton 12 lutego (w południe). Departament spraw zagranicznych telegrafował do posła Stanów Zjednoczonych w Madrycie, Woodforda, ażeby tenże zażądał natychmiastowego odwołania posła hiszpańskiego w Waszyngtonie, Dupuy de Lôme'a. Powodem tego żądania jest list Dupuy de Lôme'a do b. ministra hiszpańskiego Canalejos'a, w którym poseł wyrażał się nieprzychylnie o prezydencie Mc Kinleyu. Ten ostatni oświadczył, iż nie scierpi więcej de Lôme'a w Waszyngtonie.

Wiedeń 13 lutego (rano). *Neues Wiener Tag blatt* donosi z Pesztu, że obaj sędziowie rozjemczy w sprawie Morskiego Oka odbędą konferencję, celem wyboru superarbitra. Pogłoska, jakoby zostać miał nim jeden z dyplomatów obcych przy dworze wiedeńskim, np. poseł saski, jest bezpodstawna.

Petersburg 13 lutego (rano). Angielskie eskadry z Indyj, Australji i Spokojnego Oceanu otrzymały rozkaz połączenia się w jedną flotę na wodach chińskich. Obecnie znajduje się eskadra admirała Bulwera obok wyspy Tczenszu, u ujścia rzeki Niebieskiej. Z chwilą, gdy Rosjanie wywieszą swą flagę w Porcie Arthur, uczynią to samo Anglicy na owej wyspie.

Oddział wojsk rosyjskich w Mandżurji, złożony z 5.700 ludzi piechoty, z odpowiednią artylerją i kawalerją, dotarł już do miejscowości Kirri i maszeruje w kierunku Portu Arthur. We Władywostoku zgromadzono już korpus, złożony z 60.000 ludzi. Z Odessy odpływają także ciągle transporty żołnierzy do wschodniej Azji.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu"*).

Paryż 12 lutego (w południe). Dzienniki sobotnie dają wyraz bardzo silnej obawie, że przyjdzie do gwałtownego wybuchu, z powodu wzburzenia, jakie ogarnęło ogół, oraz z powodu prowokacyj zwolenników Zoli. Prefekt policji poczynił jak najdalej idące środki, celem utrzymania porządku.

Paryż 12 lutego (w połudie). Pułkownik Picquard zeznaje, że otrzymawszy w maju 1896 roku szczątki pneumatycznej karty do Esterhazego nabrał podejrzenia co do osoby Esterhazego. Porównywując pismo Esterhazego z pismem „bordereau", odkrył świadek zupełne podobieństwo pism.

Świadek przeczy zarzutowi, że okazywał adwokatowi Leblois fascykuł aktów Dreyfusa, oraz przeczy, by przeprowadzał rewizję w domu Esterhazego. Po konfrontacji Picquarta z Pellieux i Lauthem zamknięto posiedzenie. Publiczność wznosi okrzyki nieprzyjazne Picquartowi, a przyjazne dla armji i generałów.

Paryż 12 lutego (w południe). Gdy pułkownik Picquart jechał do sądu, publiczność wznosiła przeciw niemu okrzyki, krzycząc: „Do Sekwany z nim!"

Paryż 12 lutego (w południe). Gdy Zola wracał z posiedzenia, znaczna liczba publiczności biegła za powozem wśród okrzyków: „precz ze sługą żydostwa!" Dom jego trzymano w oblężeniu, wznosząc przeciw Zoli okrzyki.

Rzym 12 lutego (w południe). Utrzymują tutaj, że proces przeciw Zoli został wytoczony wbrew radom Ojca św. który wyrażał opinję, że rząd francuski powinien się zadowolić klęską Scheurera-Kestnera w senacie i nie uwzględniać wystąpień Zoli.

Paryż 13 lutego (rano). Deputowani Roche (socjalista) i Beauregard (antysemita) zamierzają wnieść w Izbie interpelację z powodu, że minister wojny wysłał miał przed kilku dniami jednego ze swoich urzędników do rodziny Dreyfusa w sprawie rewizji procesu Dreyfusa.

Sejm we Lwowie.

(*Oryginalny telegram Głosu Narodu*).

Posiedzenie z dnia 12-go lutego.

Lwów 12 lutego (w południe). We wtorek odbędzie się posiedzenie Unji posłów konserwatywnych. Na porządku obrad jest sprawa zapomóg głodowych oraz sprawa zniżenia lat potrzebnych do wysłużenia nauczycielskiej emerytury na 35 lat.

Lwów 12 lutego (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na interpelacje posłów: Szweda, Potoczka, Wójcika w sprawach podatkowych oraz posłów Krempy i Okuniewskiego.

Następnie Hoszard odpowiadał imieniem Wydziału krajowego na interpelację posła Daty, oświadczając, że Wydział wprowadza stopniowo obsługę zakonnic także w szpitalach prowincjonalnych.

Uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych. Poseł Warzechy w sprawie topek $1/2$ kilowych odesłano do komisji solnej.

Sprawozdanie komisji budżetowej (pos. Abrahamowicz) w sprawie zmiany statutu emeryt. oraz w sprawie regulacji płac urzędników krajowych odłożono na wniosek Pinińskiego do następnego posiedzenia.

Poseł Jordan referował im. komisji sanitarnej o czynnościach dep. V-tego; poseł Rayski o dep. III.

Poseł Gorayski referował o krajowym kursie doz. meljoracyjnych; poseł Stadnicki o wniosku posła Reya w sprawie rewizji oznaczenia spławności rzek. Uchwalono wnioski komisji. Uchwalono także wnioski kom. sanitarnej o petycjach lekarskiego wschodniogalicyjskich wniosek Jordana.

Nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej, po referacie posła Czaykowskiego rozwinęła się żywa dyskusja. Zabierali w niej głos Vayhinger, Bernadzikowski, Wachnianin, Nowakowski, Klemensiewicz.

Poseł Bernadzikowski oświadczył, że ustawa projektowana przez komisję utworzona jest w interesie obszarów dworskich, aby stworzyć proletarjat włościański i zyskać taniego robotnika. Poseł Piniński odpowiedział Bernadzikowskiemu, oświadczając że wywody jego sprawić muszą niemiłe wrażenie. Mowca postawił wreszcie wniosek odesłania projektu do Wydziału krajowego. Wniosek Pinińskiego poparł Merunowicz.

Posłowie włościańscy Sredniawski, Kramarczyki Milan żądali przejścia nad projektem do porządku dziennego. Wniosków komisji bronił poseł Czaykowski.

Sejm uchwalił wniosek odesłania projektu do Wydziału krajowego.

Wywiązała się dalej dyskusja nad wnioskami komisji szkolnej w sprawie utworzenia nowych polskich szkół realnych w Czortkowie i Krośnie. Sawczak sprzeciwił się odnośnym wnioskom komisji ze stanowiska ruskiego. Wywody Sawczuka poparł Wachnianin. Poseł Rudrof bronił wniosków komisji, które też uchwalono.

Okazał się bezpośrednio po załatwieniu tego punktu porządku dziennego brak kompletu, wobec czego posiedzenie zamknięto.

Odczytano interpelację posła Szweda, który zapytywał rząd w sprawie odpisania podatku oraz w sprawie dróg polnych.

Poseł Winniczuk postawił wniosek, aby wezwać nadto do sprostowania ksiąg gruntowych włościańskich.

Poseł Barwiński interpelował nad sprawą braku ruskich druków we Lwowie. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Budżet krajowy.

Lwów 13 lutego (rano). Jeneralny sprawozdawca budżetu, p. Piniński, wygotował już sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1898. Na wstępie podnosił sprawozdawca, iż podstawa preliminarza na rok 1898 odnośnie do dochodów płynących z dodatków do podatków, jest o wiele mniej pewna, aniżeli była dawniej, skutkiem donośnych zmian w ustawodawstwie podatkowem, które weszły w życie z rokiem bieżącym. Reformy te zapewniają wprawdzie krajowi pewien udział w dochodach z podatku osobisto dochodowego, ale z drugiej strony przez zniżenie podatków innych, zmniejszają główne źródło dochodów krajowych, płynących z dodatku do podatków bezpośrednich. W jaki sposób odbić się ma to cyfrowo na rezultacie dochodów krajowych, tego na razie oznaczyć nie podobna, dopiero doświadczenie to wykaże.

Komisja dalej stwierdza, iż ogólny pogląd na gospodarkę kraju na podstawie preliminarza na r. 1898 nie może uprawniać do zbyt optymistycznych zapatrywań na przyszłość. Chociaż bowiem przybyło krajowi nowe źródło dochodu, udział w dochodach z podatku osobisto dochodowego, który komisja zgodnie z preliminarzem budżetu państwowego oznaczyła na 366.223 złr., chociaż wydatki zwyczajne w tym roku nie wzrosły bardzo znacznie, a niektóre znaczniejsze odpadły i chociaż wydatność jednego centa oblicza Wydział krajowy w roku bieżącym nieco mniej przezornie, niż w latach ubiegłych, mimo to nie można było już w tym roku pokryć wydatków krajowych bez podwyższenia dodatków do podatków, proponowane bowiem przez komisję dodatki w wysokości 66 prc. i 60 prc. (patrz nasz wczorajszy telegram. Przyp. redakcji *Głosu Narodu*) są w stosunku do lat ubiegłych pewnem podwyższeniem stopy dodatków do podatków. Gdyby się zeszłoroczną stopę dodatków do podatków zatrzymało, a uwzględniło zapewnione reformą podatkową opusty w podat kach domowym i gruntowym należałoby oznaczyć dodatek do podatku zarobkowego na 61 prc. w podatkach zaś gruntowym i domowym na 55 prc., co wszakże spowodowałoby w preliminarzu krajowym deficyt około 500.000 złr.

Wyniar tedy dodatków do podatków na rok bieżący oznacza właściwie podwyższenie dodatków w stosunku do lat ubiegłych o 5 centów, a obliczenie to jest zarazem dowodem, że udział kraju w podatku osobisto-dochodowym nie zdołał wyrównać luki w dochodach kraju spowodowanej podstawą dodatków do podatków, będącej następstwem obniżenia tych podatków bezpośrednich, na które dodatki krajowe mogą być nakłane. Tę okoliczność uważa komisja budżetowa za swój obowiązek zaznaczyć już na wstępie swego sprawozdania w tym celu, aby wykazać, że pomimo rachunkowej przewyżki dochodów nad wydatkami w preliminarzu tegorocznym oszczędność w wydatkach jest niezbędnie potrzebna.

Istotny stan finansów kraju — zdaniem komisji — nietylko nie uprawnia do czynienia znacznych wydatków, lecz jest nawet tego rodzaju,

iż już wskutek corocznego normalnego wzrostu wydatków zwyczajnych w bliskiej przyszłości dochody funduszu krajowego przy dzisiejszej stopie dodatków do podatków nie wystarczą w zupełności na pokrycie wydatków i trzeba będzie dla utrzymania równowagi budżetowej albo podnieść znów stopę dodatków albo postarać się o nowe źródła dochodów. Że zaś wobec teraźniejszego niepomyślnego ekonomicznego położenia kraju przy ewentualnem podwyższeniu jakichkolwiek ciężarów publicznych, przystępować należy z największą oględnością, to — zdaniem komisji — rozumie się samo przez się.

Porównanie budżetu krajowego według wniosków komisji budżetowej z projektem Wydziału krajowego przedstawia się w cyfrach jak następuje:

Wydatki według projektu Wydziału	8,902,630	złr.
„ „ komisji	8 859.831	„
Mamy więc o	42.799	złr.
Dochody według projektu Wydziału	2,171.687	„
„ „ „ komisji	2.172.103	„
więcej o	416	złr.

Preliminarz komisji budżetowej zatem jest o 43.215 złr. korzystniejszy od preliminarza Wydziału krajowego.

Komisja wydatność jednego centa zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przyjmuje w wysokości 112.510 złr.

Dochód z dodatków wyniesie	6.790.476	złr.
Dochody z własnych funduszów krajowych wynoszą	2.172 103	złr.
Razem więc suma dochodów według wniosków komisji wynosi	8,962 579	złr.

Odliczając od dochodu sumę wydatków w kwocie 8,859.831 złr., otrzymamy zwyżkę budżetową w kwocie 102.748 złr.

Przyczyna tego, w stosunku do preliminarza Wydziału krajowego cyfrowo znacznie korzystniejszego rezultatu zestawienia budżetu, leży głównie w tem, że komisja określiła w preliminarzu wydatków na budowle wodne i melioracje dwie znaczne pozycje wydatków, a mianowicie: na roboty dodatkowe przy zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Biały 12 429 złr. i na utworzenie funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych 1-sza rata 50.000 złr. Po odtrąceniu w wydatkach i dochodach owych pozycyj, które mają charakter przejściowy, wykazuje komisja, że wydatki w roku 1898 są właściwie mniejsze o 152.381 złr. w porównaniu z rokiem 1897, dochody zaś mniejsze o 22.056, wynik budżetu więc jest cyfrowo pomyślniejszy o 130.325 złr.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Praga 12 lutego (w południe). W komisji sejmowej do spraw gminnych w dalszym ciągu zajmowano się sprawą wniosku Werunsky'ego co do tablic z napisami na ulicach Pragi. Przedstawiciel rządu Bijarcikowsky oświadczył, iż pozostawia namiestnictwu rozstrzygnięcie, czy Praga jako główna siedziba władz dwujęzykowych powinna posiadać napisy z nazwami ulic w dwóch językach. Tego zresztą wymaga dogodność cudzoziemców, przybywających do miasta, którym należałoby ułatwić orjentowanie się w ulicach. Wniosek hr. Kurta Zedtwitza przyjęto, a wniosek Werunsky'ego odesłano do Wydziału krajowego.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 8 lutego 1898 II gie publiczne posiedzenie w obecności komisarza ministerjalnego radcy dworu p. Laskowskiego pod przewodnictwem prezesa p. Mendelsburga. Izba zajmowała się głównie sprawą reorganizacji stowarzyszeń przemysłowych (cechów) w Galicji zachodniej oraz sprawą reoganizacji szkolnictwa handlowego w Galicji. Ministerstwo handlu poleciło Izbie przygotowanie wyczerpujące o sprawozdania o obecnym stanie stowarzyszeń przemysłowych w Galicji zachodniej w kierunku, o ile te instytucje autonomiczne wypełniają zadania nałożone im ustawą przemysłową z roku 1883 i nowelą do tej ustawy z roku 1897. W szczególności poleciło ministerstwo handlu złożenie sprawozdania o obecnym stanie finansowym poszczególnych stowarzyszeń i nakazało Izbie wprowadzenie w tych instytucjach uregulowanej buchhalterji i kasowości. Izba ma również zorganizować sądy rozjemcze, istniejące przy stowarzyszeniach i w drodze osobistego zetknięcia się ze starszyzną stowarzyszeń zwrócić ich uwagę na przepisy noweli przemysłowej. Do przedsięwzięcia wszystkich tych prac wyznaczyło ministerstwo handlu termin 3-ech miesięczny i nakazało wszystkim władzom przemysłowym I szej Instancji, aby udzielały czynnej pomocy w tych pracach Izbie, której też mają być przedkładane odnośne sprawozdania kasowe i statystyczne.

Przeprowadzenie reform nakazanych przez ministerstwo handlu okazuje się atoli w praktyce niemożebnem z powodu rozmaitych zasadniczych usterek w organizacji cechów, z których najważniejszą jest, iż mimo przymusu cechowego bardzo znaczna część rękodzielników i kupców do stowarzyszeń nie należy, stając w ten sposób po za ustawową organizacją przemysłu. Dopóki ten stan usunięty nie zostanie, będą wszelkie próby organizacji tylko cząstkowe i bezskuteczne. Z drugiej znowu strony opłaty wstępne w wielu stowarzyszeniach są tak wysokie, iż mniej zamożnym majstrom utrudniają a czasem uniemożliwiają wstąpienie do stowarzyszenia. Wiele stowarzyszeń nadto dotychczas istnieje tylko na papierze i z rozmaitych powodów nie rozwija żadnej pozytywnej działalności. A tylko drobna ilość krakowskich i prowincjonalnych stowarzyszeń wypełnia wskazany im przez ustawę zakres działania. Celem załatwienia tej dla krajowych rękodzieł nadzwyczaj doniosłej sprawy, oraz obmyślenia sposobów najwłaściwszego wprowadzenia w życie nakazanych przez władzę centralną reform, wybrała Izba komisję, złożoną z pp. dra Bindera, Rehmana, Schwartza, Szancera i Dattnera, która to komisja, dobrawszy sobie członków z grona przewodniczących krakowskich stowarzyszeń, ma na najbliższem posiedzeniu przedłożyć wnioski pełnej Izbie. (Dok. nast.).

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 12 *lutego.*

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20 loco Berno-Wiedeń 12·30 do 12·40, na styczeń loco Aussig 12·80 do 12·85, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·30 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 13 lutego, (w południe.) (*Giełda zbożowa*). Wiadomości z targów zagranicznych były niezmienione, wskutek czego interes na giełdzie wczorajszej był z początku bardzo spokojny i wpierwszych chwilach ograniczał się wyłącznie do przenicy. Ten artykuł początkowo utrzymał kurs poprzedniego dnia, następnie jednak wskutek objawienia się popytu na pokrycie zyskał 5 centów na kursie. Jednocześnie wzmocniła się tendencja i w innych artykułach. Ostatecznie zboże zyskało 5 centową podwyżkę, kukurudza zyskała 2 do 3 centów, a owies wzmocnił się bardzo niewiele.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·85 do 11·90, żyto na wiosnę po 8·88 do 8·89, owies na wiosnę, po 6·80, kukurudzę na maj czerwiec 5·58 do 5 60.

Giełda zamknęła mocno. Przenica na wiosnę notowała 11·90, żyto na wiosnę 8·91, kukurudza na maj czerwiec 5·61.

Spirytus który poprzedniego dnia dosiągł najwyższej ceny, wczoraj doznał pewnej obniżki. Gotowy, kontyngentowy towar sprzedawano po 19·20 i 19·— Ostatecznie notowano: gotowy. kontyngentowy towar 18·80 płac., 18 90 żądano.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wielebny O. Gwardjan w Rz. Prosimy o cierpliwość Jak Sejm i sprawa Zoli zejdą z porządku dziennego nie omieszkamy zamieścić. Prosimy mieć nas za wytłomaczonych.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.). godz. 2 min. 58 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE

z dnia 12 lutego 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	10	100	75
4% „ „ „ „ .	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	101	—	102	—
4% „ „ „ „ . .	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	—	103	—
4½% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ » . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „ . .	377	—	379	50
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	303	—	304	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie podlega odpowiedzialności redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

F. WOJCICKIEGO
...auracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
...dziela dnia 13-go Lutego 1898
Obiad za 1 złr. 3'6

Zupa Paizanka
Consomme de Volaile
Rosół z kaszką
Flaczki z parmazanem
Paszteciki francuskie
Jajka à la Majerberg
Sztuka mięsa sos chrzanowy
Rozboeuf angielski
Szaszłyk barani
Kapłon z rożna
File de boeuf à la Imperial
Beignets à la Carnaval
Omlet z konfiturą
Galaretka
Ser — Owoce — Kawa

...lacja z 3 dań 75 ct.

...a czego takie tanie?
...uwie męskie, damskie i ...ecinne w Towarzystwie. ...Szpitalna l. 18 I piętro, ... **tego** aby wyrugować za...niczną tandetę, popieraj ...więc Towarzystwo. 336

Pożyczki
...500 złr. zwyż jako kre... osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:
...entur Budapest
Postfach 138. 394

Agronom
...nowany, **poszukuje po...dy** rządcy lub kontrolora od ...wietnia b. r. na żądanie kaucja ...Łaskawe adresy: Administracja ...osu Narodu“ dla doręczenia ... P. 399 4 3

Sklep naftowy
... i towary mięszane z dobrem ...dzeniem, zaraz **do sprze...nia.** — Wiadomość w Adm. ...osu Narodu“. 413 4 3

...o wynajęcia zaraz:
...y ul. Pawlej Nr. 6, trzy pokoje i kuchnia na III ptr.
...y ul. Stachowskiego Nr. ...5, pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią na II ptr.
...y ul. Krowoderskiej Nr. 51 pokój i kuchnia, stancja ...stajnia i wozownia. 417 2 3
...adomość u stróżów.

...2 Uczni
...handlu delikatesów znaj...e zaraz umieszczenie. ...res: poda Administracja ...Głosu Narodu«. 444 3 3

O...owiązku
...kuje wdowa w średnim wie... inteligentna, do gospodarstwa ...skiego, starszej osoby lub na ...panii. — Zgłoszenia do Wnej ...nc. Brańskiej, Wieliczka dla ... P. 457 2 3

Rządca
rutynowany
...obremi świadectwami, po...kuje posady w większym ...ątku.— Przyjmie chętnie ...adę i na tantjemę nawet ... ubogich, zaniedbanych ...ntach. — Łaskawe zgło...nia pod E. M. 400 do ...ministr. „Głosu Narodu“. 469 2 2

...omocnik handlowy
...andlu korzennego i delikate... **poszukuje posady** od ...lutego. — Łaskawe Zgłoszenia ...rasza pod adr. Stanisław Pal... w Starym Sączu. 478 1 5

Do sprzedania
Realność
...adająca się z przeszło 16 mor... roli dobrej gleby, 1 morgu ... i blizko 1 morga lasu, w je...m kompleksie, w pięknem po...niu przy gościńcu rządowym ... przy granicy miasta Kalwarji ... klm. od stacji kolei Kalwa... Zebrzyd. z wolnej ręki zaraz. ...adomość u **Magdaleny Radek** **Kalwarji poczta loco.** 474 2 3

Bank ludowy i związkowy

we Lwowie, (ul. Słowackiego 8, naprzeciw głównej poczty)

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

rozpoczyna swą działalność

jako organ centralny dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i instytut finansowy dla osób fizycznych w Galicji z W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie

z dniem 15 lutego 1898.

Reeskontuje weksle po stopie procentowej po 6 od sta i przyjmuje wkładki oszczędnościowe, które oprocentowuje po 5 od sta sam uiszczając podatek rentowy. 437 4 5



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt **„Famillijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się **w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr 40.**

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 309 7 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao

Żądając tej w całem świecie ulubionej znakomitej marki, to się jest pewnym otrzymania dobrego czystego Cacao, niezwykle pożywnego i bogatego, w części zastępującego mięso. 405

Dywan
gobelinowy

wspaniały wyrób francuski, 25 metrów kwadrat rozmiaru mający — rzadki okaz — jest za połowę ceny kosztu **do nabycia** Adres: w Administracji „Głosu Narodu“. 451 4 5

WIEŚ
w ślicznem położeniu

trzy mile od Krakowa, a o 1 milę od stacji kolej. Wieliczka, z dworem piętrowym, murowanym o 11 pokojach, otoczonym ogrodem, z bardzo dobrymi budynkami, stajnia murowana, szpichlerz drewniany, 168 morgów pszennej gleby, w tem 8 morgów łąk, lasek modrzewiowy i świerkowy, — **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomości bliższej udzieli właścicielka „Głosu Narodu“ Kraków, **ul. Karmelicka L. 22,** I-sze piętro. 3764 4 10

MATKA

5-ga dzieci, których ojciec od kilku miesięcy złożony ciężką chorobą, a wyczerpawszy wszystkie swoje zasoby, znajduje się w strasznej nędzy. — Rozpacz i głód zmusza ją do udania się z prośbą **o litość** do szlachetnych serc. **Grzegórzki Nr. 63.** 120

Wiktorja Grausam.

Łaskawe datki przyjmuje Admin. „Głosu Narodu“.

PARCELACJA
25 do 80 mórg

wybornego gruntu pszennego w równem położeniu przy szosie za Wieliczką **jest zaraz do rozparcelowania** w dowolnych kawałkach. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“. 3763 15

Do **A. J. 55** Kraków. Rok cały czekam na odpowiedź na ostatni list. Straszna próba, za co? Eligia Izdebki. 483 2 2



CENA 80 ct ZA SZTUK. ZA NADESŁANIEM NALEŻYTOŚCI.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I HANDLACH PAPIERU.

Młody pomocnik handlowy

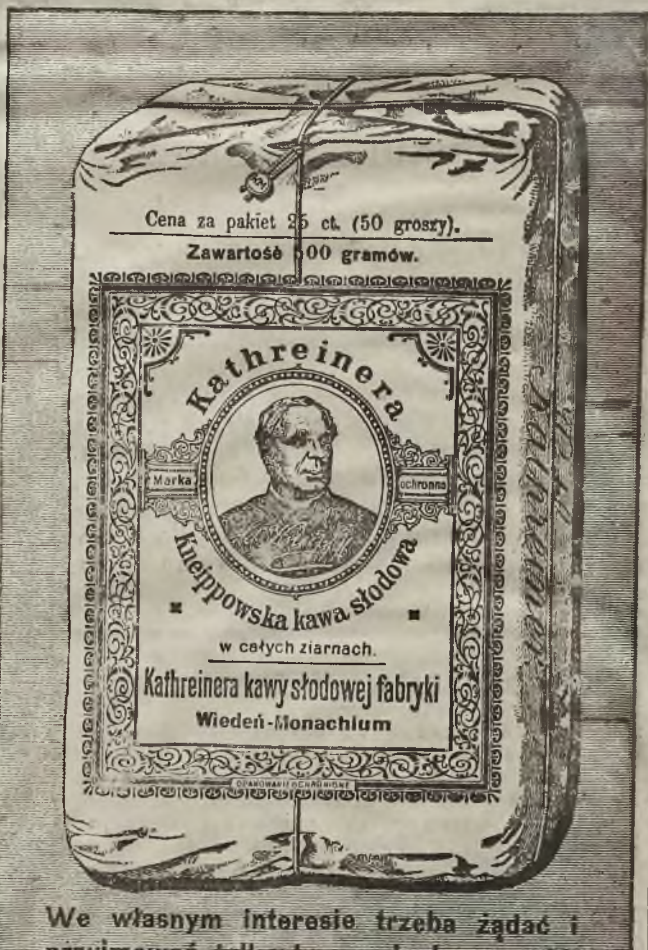
obeznany dobrze w handlu korzennym i śniadaniowym **poszukuje posady** zaraz w miejscu lub na prowincji. Adres poda Admin. „Głosu Narodu“. pod L. 479. 479 2 3

Rymarz i siodlarz

poszukuje miejsca we dworze lub w fabryce, może także zastąpić miejsce pisarza. Zgłoszenia uprasza p. I. J. G. post. rest. Podgórz. 489 2 2

10.000 Rs.

ktoby zechciał ulokować na dobry procent na pewnej hypotece Dóbr pięknych tuż za Komorą Królewstwa Polskiego, raczy podać swój adres do adm. „Głosu Narodu“. 500 2 2



We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
J. GÓRECKI i Ska
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

poleca się

do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz **plecionek z drutu** maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń,** silnych i trwałych. **Siatki ochronne** do okien, rafy do przesiewania piasku — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcji itp wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 3821 8 10

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

...tacje drogi krzyżowej Morgari'ego wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — **komplet 60 złr.,** naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 371

...cjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Prześliczny Witraż

czyli malowidło na szkle, w ogniu palone, przedstawiający

św. Stanisława, Biskupa

błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa

Rozmiary samego obrazu 131/103 centym. zaś całego okna, z ornamentacją 203/172 centymetrów. jest **tanio** do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny, 30.

Uwaga. Na żądanie może być sprzedany albo obraz sam tylko, bez ornamentacji. albo jeżeli rożmiary okna w kościele są większe, może być obraz dowolnie powiększony. 374

Najnowsze koszule frakowe

według paryskich wzorów,

Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Spinki, Skarpetki, 142 9 10

Kapelusze składane (Chapeau Claque),

Rękawiczki balowe w wielkim wyborze własnego wyrobu,

Mydła, perfumy z fabryk angielskich oraz krajowych i wszelkie **przybory toaletowe**

polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Malaga, Madeira, Sherry,

COGNAC, VERMOUTH, BORDEAUX

w 1/1 i 1/2 oryginalnych flaszkach renomowanej marki **„Vinador"** — poleca 492 1 10

Julian Zieliński, aptekarz w Liszkach.

Dyrekcja mleczarń E. Dobrzyńskiej

POLECA

Sery własnego wyrobu: Limburgski, Groyer, Imperial i t. d. Biorącym w większej ilości znaczny rabat.

Mleko Prof. Dra **Gaertnera** dla niemowląt i **wielokrotne** krakowskie dla chorych, polecone przez krakowskie Towarzystwo Lekarskie.

Prospekty na żądanie gratis. 505 1 12

Listy należy adresować: *Kraków, Sławkowska 12, Lwów, Pasaż Andriolego.*

Zakłady: Kraków Sławkowska 12, W. W. Świętych 9 letnie: Planty (wylot ul. Wiślnej) i Park Dra Jordana. Lwów Pasaż Andriolego, Parska Nr. 19. Gródecka Nr. 93, Panieńska Nr. 3

Franciszek Cembronowicz

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9

przyjmuje wszelkie obstalunki **na obuwie męskie i damskie,** robiąc takowe z dobrego materjału i po cenach zniżonych, począwszy damskie buciki od 3 złr. 50 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., a **buty** od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań. 482

Przyjmuje do reperacji kalosze.

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.

Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań,** sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.**

380 **ul. Szewska l. 2.**

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Jubiler
B. ARMATOWICZ

Rynek główny l. 17.

poleca swój 3783 9—30

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkow. Skład srebra chińskiego po cenach **fabrycznych.**

ANTONI WILCZKIEWICZ

TAPICER i DEKORATOR

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21

posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.

Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 202

Krzesełka spacerowe składane bardzo praktyczne.

CENY KONKURENCYJNE.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 3441

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 395

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.		68	ct.
„ „ kilogramowe	„ 1 „		75	„
„ „ powyżej kilograma	„ 1 „		85	„
Szczupaki żywe	„ 1 „	od 1·10	do 1·50	
Brzana i Liny	„ 1 „		85	„
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od 1·40	do 2·—	
Sandacz bity	„ 1 „		75	„
Łosoś w marynacie w beczułkach 5-cio klg.	„ 1 „		3·—	„
Sum „ „ „ „	„ 1 „		2·50	„

Nasiona
nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego** a **gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **[Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt.; kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.

Amerykański **Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.

„Samouki" **Wielcy Ludzie"** t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petöfi Aleksander **król** poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madiarskiego, poeta nad poetami, złr. 1 05 w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3595 7 24

Dzienniki

w Kawiarni Turlińskiego są jeszcze do nabycia z drugiej ręki, za cenę kwartalnie

	złr. ct.
Czas	1.50
Djabeł	—.50
Dziennik polski	3.—
Dziennik poznański	3.—
Echo muzyczne	2.20
Głos Narodu	1·50
Kraj	2.70
Kurjer Codzienny	3.30
Kurjer Warszawski	3.80
Przegląd	1.70
Przegląd tygodniowy	2.—
Przegląd lekarski	1.10
Przegląd Wszechpolski	1.—
Prawda	2.20
Nowa Reforma	1 50
Ruch katolicki	1.80
Śmigus	—.60
Słowo Polskie	2.50
Słowo Warszawskie	3.80
Tygodnik ilustrowany	2.50
Wędrowiec	2.—
Deutsches Volksblatt	3.50
Fremdenblatt	3.—
Gartenlaube	—.60
Humoristische Blätter	1.—
Interessantes Blatt	1.60
Journal Amusant	1·80
Kikeriki	1·—
Leipziger Illustrirte	2·40
Münchner Fliegende	1·20
Medizinische Presse	1·25
Megendorfer Blätter	1·20
Neue Freie Presse	4·—
Pharmaceutische Reforme	—·60
Pester Lloyd	3·80
Petit Journal pour rire	—·90
Reichswehr	3·—
Tagblatt	3·—
Simplicissimus	—·75
Über Land und Meer	1·20
La Vie Parisienne	3·—
Vossiche Zeitung	3·—
Wiener Allgemeine	1·80
Gazeta Lwowska pół roczn.	4·—
Życie . . . . kwartalnie	1·30
Světozor tygodnik czeski	1·50

415 2 3

DROGUERJA

L. W. St. Żarskiego w Podgórzu przyjmie zaraz zamiejscowego

praktykanta

z ukończoną trzecią lub czwartą klasą gimnazjalną. 144

Parcela

322

frontowa pod budowę. **Dom piętrowy** murowany i trzy małe domki zamieszkałe i **Ogród,** front szerokości 8 sążni, a długości 48 1/2, przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 4 **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Mikołajskiej, Nr. 30 sklepu w Sukiennicach.** Bez pośrednictwa osób trzecich.

Co to jest aparat „Longlife?"

Najnowszy amerykański wynalazek zdrowotny do zupełnego i szybkiego usunięcia wszelkich przykrych wyziewów, jakoteż przepełnionej zarazkami i wolne oddychanie tamującej atmosfery: w lokalach publicznych, biurach, pokojach sypialnych, jadalnych, dziecinnych, w pokojach dla chorych, warsztatach, klozetach, przy wypadkach śmierci i t. p.

Aparat „Longlife"

sprawia samodzielnie w ubikacjach zamkniętych przemianę powietrza zdrowiu szkodliwego na czyste, kwasorodem nasycone i orzeźwiającym zapachem przepełnione powietrze.

Pod opieką prawną we wszystkich państwach.



„Longlife" aparat do czyszczenia powietrza jest przez wybitne powagi lekarskie używanym i najgoręcej polecanym. Liczne uznania i świadectwa wzmacniają doniosłość pożytecznego zastosowania

aparatu »Longlife«

który w każdym domu znajdować się powinien! 481 1

Aparat Longlife

jest do nabycia u firmy

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek główny 37, Linja A—B.

Kamienica
II piętrowa

z oficynami i magazynami, z parcelą budowlaną 180 długą, jest w Krakowie w dzielnicy V, **do sprzedania**

Adres: w Admin. „Głosu Narodu" p. l. **511.** 511 1 4

Młody **pomocnik handlowy**

pracujący w pierwszorzędnych firmach fachu galanteryjnego, papierowego, bławatnego, porcelany szkła, i towarów mieszanych, posiadający bardzo chlubne świadectwa, **poszukuje posady** natychmiast, pod bardzo przystępnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia; Główny urząd pocztowy Kraków, poste-restante **„Praca"** Nr. 512. 513 1 3

Kapitał od 10.000 do 20.000 złr. w gotówce

potrzebny do rozszerzenia kilka [illegible] istniejącego b. dobrze prosperującego interesu w Krakowie. Dyskrecja pożądana Gwarancja kapitału pewna. Wiadomości udzieli p. **Józef Paderewski** ul. św. Jana 12 w Krakowie. 512 1 2

Czeskie
rękawiczki i obuwie

otrzymał na skład po bardzo niskich cenach 504

Bazar Lipińskiego

Kraków, Szewska 15.

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Radomyślu koło Tarnowa poszukuje

ekspedytora

rutynowanego telegrafistę. Zgłoszenia adresować do urzędu. 508 1 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

346

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.